

Rozmowa z prof. Kazimierzem Niemczykiem, otorynolaryngologiem **str. 2**



FOT. 123RF

W kwietniu 1932 r. policja stoczyła w Krakowie walkę ogniową z groźnym przestępcą. Użyto granatów łzawiących i broni – **str. 8**

POD PARAGRAFEM

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

KOSZALIŃSKI

Czwartek
5.03.2026

Nr 53 (5811)
Nakład: 4.290 egz.

www.gk24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Świadkowie
w sądzie o katastrofie drogowej: naczepa tira zjechała na przeciwny pas **str. 4**

Biznes i szkoła
ponownie łączą siły. Nowa klasa w ZST pod patronatem firmy Kronospan **str. 4**

Społeczeństwo.
Teraz oszustwa generuje sztuczna inteligencja **str. 13**

Nr ISSN 1231-8124

Nr indeksu 348-570



PALIWA

Koszalin. Paliwo gwałtownie drożeje. Kierowcy odczuwają skutki konfliktu **str. 3**



AKCJA ILE OSÓB BEZDOMNYCH KOCZUJE W KOSZALINIE?

Wielkie liczenie osób bez domu

Joanna Boron
Koszalin

W nocy z wtorku na środę w całej Polsce funkcjonariusze, pracownicy socjalni oraz wolontariusze liczyli osoby bezdomne. W Koszalinie doliczyli się około 270 osób, które nie mają swojego dachu nad głową.

- W nocy na ulice Koszalina wyszły cztery patrole trzyosobowe, w których składzie był pracownik socjalny, policjant oraz Strażnik Miejski - wymienia Piotr Simiński, komendant koszalińskiej Straży Miejskiej. - Do tego w akcję zaangażowanych było 19 instytucji i stowarzyszeń w tym szpitale, hospicjum, schronisko, przytulisko, Dom

Miłosierdzia, Izba Wyróżnień, Areszt Śledczy, Zakład Karny, Fundacja Zdążyć z Miłością, Fundacja Nadzieja.

Większość „policzonych” to osoby, które noc spędziły w instytucjach - schronisku, areszcie, czy szpitalu. Łączy ich jedno - gdy opuszczą instytucję to znajdują się w próżni, bo nie mają swojego miejsca na ziemi, nikt na nich nie czeka.

Specyfiką ostatnich lat jest to, że wśród osób bezdomnych pojawiają się cudzoziemcy. - W Koszalinie prócz kilku Ukraińców jest na przykład Wenezuelczyk, którego przywiodła tu miłość. Ale nie wyszło. - Jego sytuację dodatkowo komplikuje brak znajomości języka polskiego, zna angielski, ale to nie rozwiązuje problemów komunikacyjnych - opowiada komendant Simiński.

Na dokładną analizę badania przyjdzie nam jeszcze poczekać. Na razie znamy jedynie liczby - w regionie Koszalina na listach znalazło się około 270 nazwisk. Ostatnie takie badanie było w 2024 roku, wtedy służby doliczyły się 274 osób, przed pandemią o połowę mniej. Choć - jak podkreślają liczący - ta dane są mocno niedoszacowane. Funkcjonariusze znają większość miejsc, gdzie zbierają się bezdomni, ale nie wszystkie.

Celem tego badania jest nie tylko oszacowanie liczby osób, które nie mają swojego domu, ale i przeanalizowanie powodów, dla których znaleźli się w takiej sytuacji, oraz próba odpowiedzi na pytanie, jak można im pomóc.

Seniorzy liczą zyski, jednak ZUS studzi emocje

W mediach pojawiły się informacje o specjalnym wniosku, dzięki któremu emerytura lub renta może być wyższa. Nie zawsze jednak warto go składać **str. 4**

Kraj.
Ewakuacja Polaków z Bliskiego Wschodu nabiera tempa. Rząd zwołał konferencję **str. 6**

Świat. „Każdy nowy przywódca Iranu będzie celem do wyeliminowania” - ostrzegł Iran minister obrony Izraela **str. 7**



Policjanci i strażnicy miejscy odwiedzili między innymi dworcową poczekalnię w przejściu podziemnym, gdzie często pojawiają się osoby bezdomne

Już w piątek: Puls i Tygodnik Regionów

● Najlepszy pisarz wśród geodetów, najlepszy geodeta wśród pisarzy. Osiadł na Pomorzu i ciągle pisze

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

KALENDARIUM

5 MARCA POLSKA

1569

Król Zygmunt II August ogłosił przyłączenie województwa podlaskiego do Korony Królestwa Polskiego.

1945

Wojska 1. Frontu Białoruskiego Armii Czerwonej zdobyły: Białogard, Bierzwnicę, Gryfice, Kamień Pomorski i Stargard.

1953

Ppor. Franciszek Jarecki uprowadził odrzutowy samolot myśliwski MiG-15bis i wylądował nim na duńskiej wyspie Bornholm.

1957

Dokonano dokładnego wytyczenia granicy polsko-radzieckiej w dawnych Prusach Wschodnich, na Zalewie Wiślanym i Mierzei Wiślanej.

2002

Została zarejestrowana Platforma Obywatelska.

ŚWIAT

1616

Dzieło Mikołaja Kopernika De revolutionibus orbium coelestium (O obrotach sfer niebieskich) trafiło na kościelny indeks ksiąg zakazanych.

1823

Michael Faraday po raz pierwszy uzyskał chlor w stanie ciekłym.

1872

Amerikanin George Westinghouse uzyskał patent na kolejowy hamulec pneumatyczny.

1942

W Szkocji przeprowadzono pierwsze praktyczne próby prototypu wykrywacza min wynalezionego przez poruczników Józefa Kosackiego i Andrzeja Garbosia.

1946

W przemówieniu w Fulton w stanie Missouri Winston Churchill po raz pierwszy użył określenia „żelazna kurtyna” określającego linię podziału Europy na blok wschodni i zachodni. Przemówienie to przyjmuje się za początek zimnej wojny.

1947

W Norymberdze rozpoczął się proces prawników nazistowskiego wymiaru sprawiedliwości.

2013

Maciej Berbeka, Adam Bielecki, Tomasz Kowalski i Artur Małek dokonali pierwszego zimowego wejścia na ośmiotysięcznik Broad Peak w paśmie Karakorum. W drodze powrotnej Berbeka i Kowalski zginęli.

Część osób z niedosłuchem nie akceptuje leczenia, mimo że jest skuteczne

Mira Suchodolska
Rozmowa

z prof. Kazimierzem Niemczykiem, kierownikiem Katedry i Kliniki Otorynolaryngologii, Chirurgii Głowy i Szyi w Uniwersyteckim Centrum Klinicznym WUM

Czy niedosłuch w Polsce to realny problem zdrowia publicznego, czy raczej temat wciąż bagatelizowany?

To zdecydowanie realny problem, ale jednocześnie wciąż bagatelizowany. Mimo różnych działań informacyjnych osoby noszące aparaty słuchowe bywają traktowane z pewnym dystansem. Często same starają się je ukrywać, nie chcą się z nimi afiszować. To proces społeczny, zmiany następują bardzo powoli. Tymczasem mówimy o zjawisku, które dotyczy nawet 30 proc. osób w wieku senioralnym oraz do 10 proc. młodszych grup. To nie jest margines.

Czy wiemy, ile osób ma niedosłuch niezdiagnozowany?

Często problemem nie jest sama diagnoza, lecz brak rehabilitacji. Nawet jeśli niedosłuch zostanie rozpoznany, nie wszyscy akceptują proponowane metody leczenia. Kiedy zaczęliśmy w latach 90. wszczepiać implanty ślimakowe, dzięki którym osoby niesłyszące mogą odzyskać słuch, byliśmy przekonani, iż problem głuchoty może nie zniknie, ale zostanie zminimalizowany. Tak się jednak nie stało - co przypomniało nieco historię ze szczepionkami: choć chronią przed ciężkimi chorobami jest grupa ludzi, która je odrzuca z obawy przed możliwymi, choć rzadko spotykanymi powikłaniami. Podobnie jest z leczeniem niedosłuchu. Część osób nie akceptuje leczenia, mimo że mamy twarde dane o jego skuteczności.

Czy możemy mówić o niedosłuchu jako o chorobie cywilizacyjnej związanej z hałasem? I czy młodzi ludzie ze słuchawkami w uszach są grupą ryzyka?



Prof. Kazimierz Niemczyk: Z wiekiem w pierwszej kolejności tracimy zdolność słyszenia wysokich tonów

Hałas jest jedną z przyczyn, ale nie jedyną. Wszystko zależy od natężenia i czasu ekspozycji. Przyjmuje się, że poziom 85-90 decybeli przy długotrwałym działaniu może prowadzić do uszkodzenia słuchu. Samo noszenie słuchawek nie oznacza automatycznie problemów, ale jeśli ktoś regularnie przekracza te wartości, ryzyko rośnie.

Trudno dokładnie zmierzyć, jakie natężenie dźwięku dociera bezpośrednio do błony bębenkowej, bo wpływa na to wiele czynników, ale zasada umiaru pozostaje kluczowa.

Dlaczego z wiekiem nasz słuch się pogarsza?

Ucho wewnętrzne jest narządem o tzw. końcowym unaczynieniu. Nie ma krążenia obocznego, więc jeśli dojdzie do zaburzeń przepływu krwi, skutki są poważne. Można to porównać do zawału serca - bywa, że mówimy o „zawale ucha”. Część takich epizodów może przebiegać skrycie. Do zaburzeń prowadzą choroby cywilizacyjne, cukrzyca, stres, przemęczenie, infekcje. Z wiekiem w pierwszej kolejności tracimy zdolność słyszenia wysokich tonów, bo ta część ucha jest szczególnie wrażliwa.

Czy brak rehabilitacji powoduje, że mózg „zapomina” dźwięków?

W pewnym sensie tak. Mówimy o deprywacji słuchowej. Jeśli narząd nie jest stymulowany, dochodzi

do zmian nie tylko w uchu, ale też w całej drodze słuchowej - w nerwie słuchowym i ośrodkach mózgowych. Długotrwała głuchota prowadzi do zmian nieodwracalnych. Utrata słuchu to nie tylko problem medyczny. Prowadzi do izolacji społecznej, depresji, pogorszenia funkcji poznawczych. Słuch jest jednym z kluczowych kanałów poznawczych - jego brak wpływa na całość funkcjonowania człowieka, a także na jego bezpieczeństwo - możemy np. odskoczyć słysząc nadjeżdżający pojazd czy rzucić się do ucieczki słysząc skradające się kroki. Koledzy lekarze z Ukrainy opowiadali mi, że zanim cywilna ludność nie nauczyła się odczytywania odgłosów wojny, jak np. nadlatujące drony, śmiertelność w tej grupie była znacznie wyższa, niż dziś.

Jak ważne jest tzw. okienko terapeutyczne w przypadku pogorszenia się słuchu?

W przypadku nagłego niedosłuchu mówimy o około 24 godzinach. Im szybciej pacjent zgłosi się do lekarza, tym większa szansa na poprawę. Około 80 proc. przypadków udaje się poprawić, ale pozostałe 20 proc. może zakończyć się trwałym ubytkiem. Czas ma kluczowe znaczenie.

Kiedy aparat słuchowy przestaje wystarczać i konieczny jest implant?

Przy głębokim niedosłuchu odbiorczym od poziomu ubytku ponad 70 decybeli kwalifikujemy pacjentów do implantu ślimakowego. W Polsce pierwszą taką operację przeprowadzono w 1992 roku w szpitalu przy ul. Banacha w Warszawie. Przeprowadził ją prof. Henryk Skarzyński, wówczas pracownik Kliniki Otorynolaryngologii Akademii Medycznej w Warszawie (obecnie Warszawski Uniwersytet Medyczny w Warszawie), a ja miałem możliwość asystować mu przy tej operacji. Od tego czasu technologia bardzo się rozwinęła. Implant to dziś zaawansowany kom-

puter - szybszy, mniejszy, bardziej efektywny. Sama zasada działania się nie zmieniła - omijamy uszkodzone komórki i bezpośrednio stymulujemy nerw słuchowy. Operacje są krótkie i mało obciążające, choć - jak w każdej procedurze - ryzyko powikłań istnieje.

Podobno regeneracja komórek słuchowych, zwanych rzesatymi, które odpowiadają za przekształcanie drgań dźwięku w impulsy elektryczne przekazywane do mózgu, jest niemożliwa? A to one sprawiają, że „słyszymy”, a nie tylko rejestrujemy vibracje.

To bardziej skomplikowane, niż się wydaje. Do końca nie jest jasne, czy one zupełnie się nie regenerują. Zdarzają się pojedyncze, mniej lub bardziej udokumentowane przypadki, które można by interpretować jako spontaniczną poprawę funkcji narządu słuchu. Ale nauka wymaga powtarzalności. Pojedynczy przypadek nie jest jeszcze dowodem.

Poza tym samo „odtworzenie” komórek to za mało. Bo to nie jest tak, że komórka rzesata zacznie poruszać rzeskami i już mamy słuch. Te komórki muszą pracować w ściśle określonej sekwencji czasowej, reagować na bodźce w sposób zsynchronizowany. Inaczej powstanie szum, a nie dźwięk, który mózg potrafi rozpoznać jako mowę czy muzykę. To musi być precyzyjnie zestrojony mechanizm, a nie zbiór pojedynczych elementów działających każdy po swojemu.

Co byłoby przełomem w leczeniu niedosłuchu na podobieństwo wynalezienia implantu ślimakowego?

Prawdziwy przełom w leczeniu niedosłuchu nastąpi w momencie, gdy medycyna przestanie jedynie kompensować uszkodzenia, a zacznie je rzeczywiście odwracać. Dziś potrafimy bardzo skutecznie wspierać pacjentów - aparaty słuchowe wzmacniają dźwięk, a implanty śli-

makowe omijają uszkodzone komórki rzesate i bezpośrednio stymulują nerw słuchowy. To ogromny postęp technologiczny, ale w istocie jest to obejście problemu, a nie jego biologiczne rozwiązanie. Jeśli się nauczymy skłaniać komórki rzesate do tego, żeby się regenerowały i pracowały jak trzeba wtedy, oczywiście, będzie to wielki przełom.

Prowadzone są badania nad terapią genową, aktywacją genów odpowiedzialnych za rozwój komórek słuchowych, zastosowaniem komórek zasterosowanych czy leków podawanych bezpośrednio do ucha wewnętrznego. Na razie jednak nie osiągnięto efektu, który można by uznać za kliniczny przełom. Równolegle rozwija się neurotechnologia - coraz doskonalsze implanty oraz systemy wykorzystujące sztuczną inteligencję do analizy i przetwarzania dźwięku w czasie rzeczywistym.

Mówimy tutaj o rzeczach wielkich, ale mam także trywialne pytanie: grzebać patyczkiem w uchu czy nie?

Jeśli chodzi o „grzebanie” - nie. Można za pomocą patyczka kosmetycznego delikatnie podać lek do przewodu słuchowego, ale wyciąganie za jego pomocą woskowiny jest zabronione. Jeśli chcemy osuszyć zewnętrzną część przewodu słuchowego po kąpieli to można to zrobić np. za pomocą chusteczki higienicznej, która jest higroskopijna. Wkładanie patyczków do środka może prowadzić do urazów i stanów zapalnych, a w rezultacie uszkodzić słuch.

A przewianie ucha? Babcie i mamy straszą nim dzieci wymuszając nakładanie czapek.

I słusznie, bo takie przewianie i wyziębienie mogą skończyć się zapaleniem (skóry) przewodu słuchowego, a w skrajnych przypadkach nawet porażeniem nerwu twarzowego. Obrzęk w wąskim kanale kostnym może doprowadzić do jego ucisku.

Paliwo gwałtownie drożeje z dnia na dzień. Kierowcy odczuwają skutki konfliktu

Marzena Góra
Region

W ostatnich dniach kierowcy w całej Polsce obserwują dynamiczne podwyżki cen paliw. Na wielu stacjach zmiany widać praktycznie z dnia na dzień. Jak wyjaśnia Urszula Cieślak, analityk rynku paliw BM Reflex, zasadniczy powód jest jeden - sytuacja na Bliskim Wschodzie.

- Przyczyna jest jedna - wojna w Iranie - mówi nam wprost Urszula Cieślak. - To właśnie z powodu ataku na Iran, a w konsekwencji prób uszkodzenia instalacji rafineryjnych oraz wstrzymania dostaw przez Cieśninę Ormuz ropy, paliw gotowych i gazu LNG, obserwujemy dziś wzrost cen. To wszystko skutkuje podwyżkami notowań ropy naftowej i paliw gotowych, co automatycznie przekłada się na rynek hurtowy i niestety na ceny na stacjach - wyjaśnia.

Jak podkreśla nasza rozmówczyni, skala podwyżek

jest bardzo duża, a reakcja rynku - natychmiastowa. - Skala tych podwyżek jest bardzo duża. W związku z tym bardzo dynamicznie przekłada się to na rynek krajowy, praktycznie z dnia na dzień. Mamy do czynienia z pierwszą nerwową reakcją rynku, choć trzeba powiedzieć, że jest ona w pewnym stopniu uzasadniona - zaznacza. Najmocniej podwyżki mogą odczuć kierowcy samochodów z silnikiem Diesla.

- W tym tygodniu będziemy mieć do czynienia ze skokowym wzrostem cen paliw i niewykluczone, że na niektórych stacjach diesel podrożeje o 80 groszy, a nawet o złotówkę na litrze. To mogą być podwyżki tego rzędu - prognozuje Urszula Cieślak.

W przypadku benzyny wzrosty mają być mniejsze. - Ponieważ nie importujemy benzyn w takim stopniu, jak oleju napędowego, podwyżki będą niższe. W przypadku benzyny może to być 20-30 groszy na litrze. Mówię tu o perspektywie tego tygodnia,



Wczoraj odwiedziliśmy kilka koszalińskich stacji benzynowych. Ceny już wszędzie zostały zmienione

bo tak naprawdę nie mamy pewności, co się wydarzy dalej - dodaje.

Nasza rozmówczyni zwraca uwagę na to, że sytuacja jest

szczególnie trudna dla Europy, która po rezygnacji z dostaw z Rosji, w znacznym stopniu przestawiła się na import z Bliskiego Wschodu.

- Europa jest uzależniona po części od importu oleju napędowego, a po tym jak kilka lat temu zrezygnowaliśmy z dostaw z Rosji, zastąpiliśmy je w dużej mierze paliwem produkowanym przez rafinerie na Bliskim Wschodzie. Dlatego dzisiejszy konflikt i zagrożenia związane z wstrzymaniem transportu przez Cieśninę Ormuz powodują, że olej napędowy tak drożeje - tłumaczy.

To właśnie blokada tej kluczowej drogi transportowej wywołała największe napięcia na rynku.

Czy kierowcy mogą liczyć na zatrzymanie podwyżek? Zdaniem Urszuli Cieślak, to w bardzo dużej mierze zależy od rozwoju sytuacji w regionie konfliktu zbrojnego.

- Później sytuacja powinna się trochę ustabilizować, co nie oznacza, że zapanuje zupełny spokój. Ceny mogą się jeszcze wahać, mogą trochę pójść w górę, ale jeśli pojawią się sygnały, że sytuacja się uspokaja i zobaczymy spadki notowań ropy naftowej czy paliw gotowych, wtedy ceny powinny

wyhamować, a w konsekwencji nawet lekko spadać - ocenia nasza rozmówczyni.

- Dzisiaj nie mówimy już o bardzo gwałtownych wzrostach na rynku ropy. Mamy wzrosty, ale w mniejszej skali. Rynek trochę wyhamował z podwyżkami, więc to może się przełożyć na mniejsze dalsze wzrosty w kraju - podkreśla.

Jak dodaje, rozważane jest także uwolnienie rezerw strategicznych przez Międzynarodową Agencję Energii, a Stany Zjednoczone deklarują gotowość do eskortowania tankowców przez Cieśninę Ormuz i zapewnienia im ubezpieczenia.

- Jeżeli transport przez Cieśninę Ormuz zostanie wznowiony i sytuacja się uspokoi, ceny ropy nie będą rosły w nieskończoność - podsumowuje Urszula Cieślak.

Póki co jednak kierowcy muszą przygotować się na wyraźnie wyższe rachunki przy dystrybutorach. Wszystko wskazuje na to, że najbliższe dni przyniosą dalsze podwyżki, szczególnie w przypadku oleju napędowego.

KRÓTKO

POWIAT KOŁOBRZESKI Miłość w sieci okazała się oszustwem

74-latką z powiatu kołobrzeskiego straciła ponad 160 tysięcy złotych, utrzymując internetowy kontakt z mężczyzną, który podawał się za obywatela USA. - Do kontaktu doszło za pośrednictwem komunikatora internetowego. Nieznajomy szybko zdobył zaufanie seniorki, prowadząc regularną korespondencję i budując relację opartą na emocjach. Po pewnym czasie poinformował ją, że przebywa w bardzo trudnej sytuacji życiowej i potrzebuje pilnego wsparcia finansowego. Zapewniał, że po rozwiązaniu swoich problemów zwróci wszystkie pieniądze - informuje Komenda Powiatowa Policji w Kołobrzegu.

74-latką, wierząc w przedstawioną historię, wykonywała kolejne przelewy na wskazane rachunki bankowe. Łączna kwota przekazanych środków przekroczyła ponad 160 tysięcy złotych. Dopiero po czasie kobieta zorientowała się, że mogła paść ofiarą przestępstwa i zawiadomiła policję. Funkcjonariusze apelują o ostrożność w kontaktach internetowych. Oszuści często wykorzystują samotność i dobre serce swoich ofiar. ©

REKLAMA

0011488616

Bobolice, 5 marca 2026 r.

OGŁOSZENIE BURMISTRZA BOBOLICE

o przystąpieniu do sporządzenia planu ogólnego gminy Bobolice wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tekst jednolity Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 ze zm.) oraz na podstawie art. 39 ust. 1, art. 54 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępniania informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (tekst jednolity Dz. U. z 2023, poz. 1094 ze zm.), zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miejską w Bobolicach uchwały nr V/37/24 z dnia 26 września 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego gminy Bobolice.

Granice obszaru obejmują całą gminę Bobolice w jej granicach administracyjnych. Każdy ma prawo do składania wniosków w przedmiotowej sprawie, **w terminie do dnia 27 marca 2026 r.**

Wnioski składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego. Wnioski należy składać na adres: Urzędu Miejskiego w Bobolicach, ul. Ratuszowa 1, 76-020 Bobolice lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres gmina@bobolice.pl lub za pośrednictwem elektronicznej skrzynki podawczej Urzędu Miejskiego w Bobolicach /3209033/skrytka lub za pomocą e-doręczeń: AE:PL-20280-23370-JUJWV-17.

Formularz składania wniosków, zgodny z Rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego, jest dostępny na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Bobolicach oraz w siedzibie Urzędu Miejskiego w Bobolicach.

Wnioski złożone po upływie wyznaczonego wyżej terminu pozostawia się bez rozpatrzenia.

Wniosek musi zawierać imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej (o ile taki posiada) wnioskodawcy, a także wskazanie, czy wnioskodawca jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem. Wnioskodawca może także podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak: adres do korespondencji lub numer telefonu. Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Burmistrz Bobolic. Z niezbędną dokumentacją sprawę można zapoznać się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Bobolicach, ul. Ratuszowa 1, 76-020 Bobolice, w godzinach pracy Urzędu.

Burmistrz Bobolic

AUTOREKLAMA

0111484250

Kobieta za kółkiem

Wydarzenie dla kobiet, które chcą czuć się pewnie i bezpiecznie za kierownicą

W programie:

- Warsztaty z bezpieczeństwa w ruchu drogowym
- Jak radzić sobie w codziennych sytuacjach na drodze
- Co oznaczają kontrolki w Twoim samochodzie?
- Jazdy testowe dla chętnych Pań
- Strefa beauty - szybki makijaż i porady stylistki
- Konkursy z nagrodami

ORGANIZATOR: **GŁOS KOSZALIŃSKI** **GK 24.pl**

PARTNER: **GRUPA MOJSIUK**

FORUM KOSZALIN

Naczepa zjechała na przeciwny pas

oprac. Marcin Stefanowski
Koszalin

W procesie czterech oskarżonych w sprawie katastrofy drogowej w pobliżu Konotopu, w której jedna osoba zginęła, 16 zostało rannych, przed Sądem Okręgowym w Koszalinie zeznawali kolejni świadkowie.

Na rozprawie stanął się wraz ze swoim obrońcą jeden z czterech oskarżonych, kierowca tira Marcin B. Dwóch reprezentował adwokat. Wszyscy oskarżeni odpowiadają przed sądem z wolnej stopy, ich obecność w sądzie nie była obowiązkowa.

Przewodnicząca rozprawie sędzia Sylwia Dorau-Cichoń słuchała świadków, w tym pokrzywdzonych w katastrofie drogowej, zdalnie, łącząc się z sądami rejonowymi w Łobzie, Choszcznie i w Wałczu.

- Siedziałem w okolicy piątym rzędzie za kierowcą, przy oknie. Widziałem, że z przeciwka zjeżdża ciężarówka i widziałem naczepę, która zjechała na przeciwny pas.

Po chwili doszło do uderzenia w autobus naczepą - zeznawał 20-letni obecnie Paweł, który autobusem wracał do domu ze szkoły z Kalisza Pomorskiego.

Pokrzywdzony zapamiętał, że po ok. 5 minutach od wypadku na miejscu było wojsko. On trafił na Szpitalny Oddział Ratunkowy w Stargardzie, następnie do Szpitala Zdroje w Szczecinie. Miał złamaną lewą rękę i żebro.

W sądzie przyznał, że w chwili zdarzenia nie miał zapiętych pasów bezpieczeństwa. Dopytywany przez obrońcę Marcina B. o to, czy inni pasażerowie siedzieli w zapiętych pasach, odpowiedział, że nie wie. W postępowaniu przygotowawczym zeznał, że widział kierowcę ciężarówki, gdy z niej wysiadał. W sądzie go nie rozpoznał.

Oskarżony Marcin B. przed sądem w złożonym oświadczeniu przeprosił pokrzywdzonego i wyraził „ubolewanie za skutki tego wypadku”.

Wśród słuchanych świadków było także małżeństwo, które jechało samochodem za autobusem, gdy doszło do wypadku.



FOT. ARCHIWUM/PAP/MARCIN BIELECKI

- Byłem pasażerem w samochodzie, którym kierowała moja żona. Kiedy krzyknęła, spojrzałem na drogę i zobaczyłem przed nami autobus szkolny i z góry pędzącą ciężarówkę z naczepą. W ciężarówce naczepa zaczęła zjeżdżać na przeciwny pas, którym jechał autobus. Kierowca autobusu próbował uniknąć zdarzenia, zjechać na pobocze, ale naczepa w niego uderzyła. Doszło do zderzenia - zeznał pan Albert.

Podkreślił, że zna te drogi „doskonale” i wie, „jak są nie-

bezpieczne”. W jego ocenie, jako kierowcy z długoletnim stażem, kierowca ciężarówki jechał za szybko, ok. 90 km/h. Pytany przez prokuratora o panujące warunki atmosferyczne przed wypadkiem, wskazał, że „jezdni była mokra, śliska, tuż po mżawce”. Świadek dopytywany przez obrońcę kierowcy tira, przyznał, że przed zdarzeniem drzeżał, ale widział je i podtrzymuje swoje zeznania. W prokuraturze nie określił prędkości, którą w jego ocenie jechał tir, bo nie miał wówczas

wiedzy, „jaka prędkość tam jest dopuszczalna”.

W procesie, który przed Sądem Okręgowym w Koszalinie toczy się od 20 maja 2025 r., oskarżone są cztery osoby. 26-letni Marcin B., który był kierowcą tira, odpowiada przed sądem za spowodowanie katastrofy w ruchu lądowym. W ocenie Prokuratury Rejonowej w Drawsku Pomorskim nie dostosował jazdy do warunków pogodowych i do znaków ograniczenia prędkości, jechał za szybko, do tego niesprawnym pojazdem. Mężczyzna w chwili zdarzenia był trzeźwy.

Za umyślne spowodowanie realnego niebezpieczeństwa katastrofy w ruchu lądowym oskarżeni są właściciel firmy transportowej z Piły 30-letni Adam K., do której należał pojazd oraz dwaj jej pracownicy Roman K. i 27-letni Maksymilian F. Oni, według ustaleń śledztwa, faktycznie zarządzali transportem. To tej trójce prokurator Sławomir Domagała zarzucił dopuszczenie do ruchu pojazdu ciężarowego z niesprawną naczepą, która miała niesprawny układ hamulcowy, zniszczone ogumienie, nie

miała ważnych badań technicznych, właściwej tablicy rejestracyjnej. Ta miała zostać podmieniona. Zdaniem prokuratora, oskarżeni działali wspólnie i w porozumieniu.

Akt oskarżenia obejmował jeszcze pracownika stacji diagnostycznej Jana S., któremu prokurator zarzucił potwierdzenie nieprawdy w dokumentach. Sprawę przeciwko niemu, sąd warunkowo umorzył na dwa lata i zasądził od niego świadczenie pieniężne w kwocie 5 tys. zł.

Do wypadku doszło 13 września 2023 r. po godz. 16 na drodze wojewódzkiej nr 175 w pobliżu miejscowości Konotop (woj. zachodniopomorskie). Zderzyły się tam samochód ciężarowy z liniowym autobusem PKS, którym młodzież wracała do domów ze szkoły z Kalisza Pomorskiego.

W autobusie uszkodzonych zostało 17 osób, w tym najczęściej kierowca. Został pretransportowany śmigłowcem LPR do szpitala klinicznego w Szczecinie, gdzie zmarł 14 września 2023 r. Pasażerowie odnieśli średnie i lekkie obrażenia. Kierowca tira nie odniósł żadnych obrażeń.

PAP

0011488220

Pani Marzenie Matwijcio

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają

Dyrekcja i Pracownicy

Zarządu Budynków Mieszkalnych w Koszalinie

0011488731

Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



mec. **Jakuba Górskiego**

Odszedł od nas Człowiek o niezwyklej kulturze i serdeczności, nasz Przyjaciół,

współzałożyciel kancelarii prawnej SPCG.

To wielka strata dla naszej społeczności, tak zawodowej, jak i osobistej.

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci jako Osoba pełna ciepła i radości.

Łączymy się myślami

z **Rodziną i Bliskimi**

składając

najszersze wyrazy współczucia i wsparcia.

Będziemy towarzyszyć Kubie w Jego ostatniej drodze, która rozpocznie się w kaplicy na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie w piątek 6 marca 2026 r. o godzinie 10:20.

Wspólnicy, Współpracownicy i Pracownicy kancelarii prawnej SPCG

Biznes i szkoła ponownie łączą siły. Nowa klasa w ZST pod patronatem firmy Kronospan

Marzena Góra
Szczecinek

Starostwo Powiatowe w Szczecinku podpisało porozumienie z firmą Kronospan w sprawie utworzenia i objęcia patronatem nowej klasy o profilu techników automatów w Zespole Szkół Technicznych w Szczecinku.

Utworzenie nowego kierunku to odpowiedź na zapotrzebowanie rynku na specjalistów z zakresu automatyki i nowoczesnych technologii. Kierunek techników automatów ma ruszyć od nadchodzącego roku szkolnego.

- Współpraca naszej szkoły z firmą Kronospan od lat stanowi przykład mądrego i odpowiedzialnego partnerstwa edukacji z nowoczesnym przemysłem. Dzięki otwartości firmy i jej zaangażowaniu mogliśmy realnie odpowiadać na potrzeby rynku pracy, kształcąc młodych ludzi w zawodach przyszłości - podkreśla Anna Wisłocka-Bogdanowicz, dyrektor ZST w Szczecinku.

Kilka lat temu - w porozumieniu z firmą - w placówce

uruchomiono kierunek technologia drewna. Teraz pod patronatem Kronospanu kształcić się będą również automatycy. Firma zadeklarowała również wsparcie w zakresie wyposażenia niezbędnego do realizacji tego kierunku.

Patronat nad nową klasą oznacza nie tylko wsparcie or-

ganizacyjne, ale również praktyczne. Współpraca obejmie konsultacje programów nauczania, możliwość odbywania praktyk i staży, a także bezpośredni kontakt uczniów ze środowiskiem pracy.

- Kierunek automatów otwiera młodym ludziom drzwi do stabilnej, dobrze

płatnej pracy oraz do dalszego rozwoju kariery. Ten zawód daje możliwość awansu i podnoszenia kwalifikacji w dynamicznie rozwijających się sektorach gospodarki - mówi Jakub Piniarski, zastępca dyrektora personalnego Kronospan w Polsce.

Jak dodaje, wiele osób pracujących dziś w nowoczesnych zakładach przemysłowych rozpoczynając swoją drogę zawodową właśnie w szkołach technicznych.

- Uruchomienie kierunku automatów w ZST w Szczecinku to kolejny krok w stronę nowoczesnej edukacji zawodowej. To także sygnał dla młodych ludzi i ich rodziców, że wybór kształcenia technicznego może być świadomą inwestycją w przyszłość - podkreśla Piniarski.

Sygnatariuszami dzisiejszego porozumienia byli: starosta szczecinecki Krzysztof Lis, Krzysztof Aleksandrowicz - członek zarządu Kronospan Polska, Jakub Piniarski - zastępca dyrektora personalnego Kronospan w Polsce oraz Anna Wisłocka-Bogdanowicz - dyrektor Zespołu Szkół Technicznych.



FOT. MARZENA GÓRA

Podpisanie porozumienia w sprawie utworzenia nowego kierunku w ZST w Szczecinku

Emerytura bez podatku? Seniorzy liczą zyski, jednak ZUS studzi emocje emerytów

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

W mediach pojawiły się informacje o specjalnym wniosku, dzięki któremu emerytura lub renta może być wyższa. Nie zawsze jednak warto go składać.

To wniosek o niepobieranie zaliczek na podatek dochodowy. ZUS wysłał go w tym roku do ponad 460 tysięcy emerytów i rencistów razem z PIT-em za 2024 rok.

Druk ma symbol EPD-21. Jeśli emeryt lub rencista złoży go w ZUS, z jego emerytury, renty oraz z dodatkowych świadczeń, takich jak trzynastka i czternastka, nie będą pobierane zaliczki na podatek dochodowy.

Emerytura bez podatku - na czym polega i kogo może dotyczyć?

Tak będzie do momentu, gdy łączna kwota tych świadczeń w roku nie przekroczy 30 tysięcy złotych.



Wniosek o niepobieranie zaliczek na podatek dochodowy, ZUS wysłał do ponad 460 tys. emerytów i rencistów razem z PIT-em za 2024 rok. Nie zawsze jednak warto go składać

Raz złożony wniosek EPD-21 będzie obowiązywał także w kolejnych latach, aż do czasu, gdy świadczeniobiorca go wycofa

- Po przekroczeniu tego limitu ZUS zacznie potrącać z wypłaty miesięczne zaliczki na podatek w wysokości 12 procent (bez pomniejszenia zaliczki o 300 złotych), a kwota do wypłaty będzie niższa niż przed złożeniem

wniosku EPD-21 - informuje w sprawie emerytury bez podatku Krystyna Michałek, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS w województwie kujawsko-pomorskim.

- Złożenie takiego wniosku powinny rozważyć osoby, któ-

rych roczne dochody nie przekroczą 30 tys. zł i mają pobieraną zaliczkę na podatek jedynie z trzynastej i czternastej emerytury. W ich przypadku urząd skarbowy zwraca ten podatek dopiero po rozliczeniu rocznym. Po złożeniu wniosku EPD-21 ZUS nie będzie potrącał zaliczek również z tych dodatkowych wypłat, więc trzynastka i czternastka będą wypłacone w wyższej kwocie, a po zakończeniu roku podatkowego najprawdopodobniej nie pojawi się nadpłata podatku. W zależności od konkretnego przypadku świadczenie na rękę wzrośnie wtedy od kilkunastu do nawet 400 zł - dodaje rzeczniczka.

Czy emerytura bez podatku naprawdę się opłaca? Plusy i minusy

Jednak nie dla każdego wniosek o niepobieranie zaliczek na podatek będzie korzystny. Nie opłaca się to osobom, których roczne dochody ze wszystkich źródeł przekraczają 30 tysięcy złotych. Wśród osób z niższymi świad-

zczeniami w ZUS są też takie, które otrzymują drugie świadczenie z innej instytucji lub dodatkowe wynagrodzenie za pracę.

W takich przypadkach łączne dochody mogą przekroczyć kwotę wolną od podatku. Jeśli emeryt lub rencista złoży w ZUS wniosek o niepobieranie zaliczek, mimo że jego dochody przekroczą 30 tysięcy złotych, po zakończeniu roku może mieć niedopłatę podatku w rozliczeniu z urzędem skarbowym.

Ostateczna decyzja należy do samego klienta

Raz złożony wniosek EPD-21 będzie obowiązywał także w kolejnych latach, aż do czasu, gdy świadczeniobiorca go wycofa lub złoży inny wniosek podatkowy.

Klient zawsze sam podejmuje decyzję co do wniosku, ale w tej sytuacji warto, by rozważył pozostanie przy pobieraniu zaliczek na podatek przez ZUS.

©©

REKLAMA

0011480354

**KWIATKI
POLSKIE**
dwie

od 8 marca
niedziela 21:20

TVP 2 TVP VOD

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

POLITYKA

Nowy sondaż partyjny

Gdyby wybory parlamentarne skończyły się takimi wynikami, jak w najnowszym sondażu, to ich zwycięzcą byłaby Koalicja Obywatelska.

Sondaż przeprowadziła pracownia IBRiS na zlecenie dziennika „Rzeczpospolita” w dniach 27 i 28 lutego 2026 r. Na najwięcej głosów wśród respondentów mogłaby liczyć Koalicja Obywatelska. Na partię głosować chce 30,1 proc. ankietyowanych, co jest wynikiem o 0,3 punktu proc. gorszym niż w badaniu przeprowadzonym pod koniec stycznia.

Drugie miejsce zajmuje Prawo i Sprawiedliwość, na które swój głos oddałoby 22,1 proc. uczestników sondażu IBRiS - o 1,2 punktu proc. mniej niż poprzednio.

Podium uzupełnia Konfederacja - głosować na nią chce 13,8 proc. ankietyowanych (wzrost o 1,2 punktu proc.). Za nią uplasowała się Konfederacja Korony Polskiej Grzegorza Brauna z wynikiem 9,2 proc. W Sejmie znalazłaby się także Lewica, na którą głos chciałoby oddać 6,8 proc.

BIAŁYSTOK

Apel: Stop pożarom traw



O niewypalanie wiosną traw - co jest nielegalne, a ich pożary stanowią duże zagrożenie dla ludzi, a także przyrody - apelowali w środę przedstawiciele władz i służb. Z przedstawionych danych wynika, że w ubiegłym roku doszło do ok. 35 tys. pożarów wywołanych przez wypalanie traw.

CYFRYZACJA

- Będziemy rozwijać mObywatela, wzbogacając go o wersję europejską - zapowiedział w środę wicepremier, minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski. Dodał, że do aplikacji zostanie zaimplementowany europejski portfel tożsamości cyfrowej. Dodał, że dzięki mObywatelowi wzbogaconemu o wersję „mObywatel Europa” będzie można za granicą m.in. otworzyć konto w banku czy wynająć samochód.

„*Polska jest liderem europejskich rozwiązań cyfrowych. Wprowadzamy mObywatela do Europy*

Krzysztof Gawkowski, minister cyfryzacji

Ewakuacja Polaków z Bliskiego Wschodu nabiera tempa

Karolina Wrońska
Warszawa

Do tej pory 736 Polaków opuściło Egipt, a 800 Jordanię. Około 30 pozostało w Izraelu, które będą opuszczać ten kraj - poinformował w środę szef MSZ Radosław Sikorski.

Radosław Sikorski przekazał podczas spotkania rządowego zespołu koordynacyjnego ws. Bliskiego Wschodu, że najwięcej polskich obywateli przebywających aktualnie w regionie Bliskiego Wschodu znajduje się w Zjednoczonych Emiratach Arabskich.

- Emiraty planują w najbliższych dniach wylot około stu samolotów swoimi liniami i zabiegamy o to, aby jak największa proporcja z nich przyleciała także do Warszawy - powiedział szef MSZ.

Poinformował również, że kończy się ewakuacja polskich obywateli z Izraela i Jordanii. - Z obu tych krajów po dobre kilkadziesiąt osób zostało wywiezione drogą lądową z pomocą naszych konsulów w jednym przejściu granicznym w Aqaba (w Jordanii - PAP) do Egiptu.

Samolot medyczny

Premier Donald Tusk poinformował w środę o wysłaniu do Omanu samolotu po Polaków wymagających pomocy medycznej. Dodał, że jeśli w samolocie pozostaną wolne



Szef rządu podziękował za współpracę służbom zaangażowanym w organizację ewakuacji

miejsca, możliwa będzie także ewakuacja innych obywateli.

- Rozumiem, że decyzja o wysłaniu transportu lotniczego z tym priorytetem: ludzie potrzebujący ze względu na stan zdrowia, jest już w realizacji i że w ciągu kilkunastu godzin samolot z tym medycznym priorytetem powinien w Omanie (...) wylądować - powiedział szef rządu na wstępie posiedzenia zespołu koordynacyjnego ds. sytuacji na Bliskim Wschodzie.

Dodał, że oczekuje na to między innymi poważnie chora Polka, która tego transportu potrzebuje.

Premier zaapelował także o elastyczność w sprawie transportu Polaków.

- Ja wiem, że nie muszę tego mówić, ale chciałbym, żeby to też wiedziała opinia publiczna. Jeśli samolot polecą po chorych, a będzie także miejsce dla zdrowych, ewakuujemy każdego, kto będzie potrzebował, w ramach możliwości - podkreślił.

Szef rządu podziękował za współpracę służbom cywilnym i wojskowym zaangażowanym w organizację ewakuacji.

Premier odniósł się do informacji, którą - jak zaznaczył - przekazał mu szef MSZ Radosław

Sikorski, że ciągle dość duże grupy osób decydują się na wylot turystyczny do państw Bliskiego Wschodu. Zaznaczył, że polski rząd nie może nikomu zakazać lotu do państw objętych konfliktem lub nim zagrożonych.

- Wszystko musi wynikać ze zdrowego rozsądku ludzi. Jeśli ktoś nie musi tam lecieć, to niech tam nie leci (...). Warto mieć świadomość, że ten, kto leci dzisiaj, jutro być może będzie czekał na pomoc państwa i będzie chciał się ewakuować. Więc zwracam się do wszystkich jeszcze raz: kto nie musi, niech nie leci. Lista (tych) państw jest znana - oświadczył szef rządu.

Biura podróży zawieszają loty

Biuro podróży Itaka zawiesza do 27 marca połączenia do Abu Dhabi, Dubaju, Szardży i Dohy. Dotyczy to również wszystkich kierunków dalekodystansowych, które mają przesiadki w tych portach. Chodzi m.in. o: Malediwy, Seszele, Australię, Indie, Filipiny, Bali, Chiny, Koreę, Japonię. Jednocześnie firma pracuje nad tym, by jak najszybciej sprowadzić do Polski swoich klientów, którzy utknęli na Bliskim Wschodzie - poinformował w środę wiceprezes Itaka Holdings Piotr Henicz.

Również biuro podróży Rainbow poinformowało, że najbliższe wyjazdy z Polski do Omanu, Jordanii i Dubaju zostały odwołane. PAP

REKLAMA

0011488430



FOO FIGHTERS

TAKE COVER TOUR 2026

ROYEL OTIS

And

OTOBOKE BEAVER

15 CZERWCA

WARSZAWA, PGE NARODOWY

ANTYRADIO

BILETY: TICKETMASTER.PL / LIVENATION.PL

LIVE NATION

Wielka wędrówka. Tysiące opuszczają stolicę, bo jadą głosować w wyborach

Adam Kielar
Katmandu

W Nepalu dziś odbędą się wybory parlamentarne. Z tego powodu, nawet 800 tysięcy mieszkańców doliny Katmandu ruszyło do swoich rodzinnych miejscowości, by zagłosować.

Jak podaje BBC, nawet 800 tysięcy mieszkańców Katmandu, stolicy Nepalu oraz otaczającej ją doliny o tej samej nazwie, mogło wyjechać z tego najliczniej zaludnionego regionu kraju, by móc wziąć udział w wyborach parlamentarnych, zaplanowanych na 5 marca.

Prawo tego państwa, leżącego w Himalajach, wymaga, by jego mieszkańcy oddawali głosy w okręgu wyborczym, w którym są zarejestrowani, którym często

jest ich miejsce urodzenia. Nepalczycy mieszkający za granicą nie mogą głosować.

W dolinie Katmandu mieszka nawet jedna dziesiąta całej populacji Nepalu, która wynosi około 30 milionów mieszkańców. 80 procent terytorium tego kraju stanowi teren górysty.

Tysiące mieszkańców tego regionu udały się do swoich do-



Katmandu liczy niecałe 900 tysięcy mieszkańców, natomiast obszar metropolitalny około 4 milionów

mów, a służby drogowe odnotowały ogromne korki na tamtejszych drogach.

Czwartkowe wybory to pierwsze głosowanie w tym azjatyckim kraju od czasu głośnych protestów młodzieży z września 2025 roku.

Szacuje się, że do um pójdzie około 19 milionów Nepalczyków, którzy wybiorą 275 deputowanych.

Donald Trump uderza w europejskich sojuszników. Premier Hiszpanii odpowiada

Aleksandra Jaros, AN
Waszyngton, Madryt

Donald Trump zaatakował Wielką Brytanię i Hiszpanię, dwóch europejskich sojuszników USA, oskarżając rządy tych państw o „brak współpracy” w kwestii Iranu.

Prezydent USA Donald Trump oświadczył we wtorek, że nakazał zawieszenie handlu z Hiszpanią po tym, jak rząd Pedro Sáncheza odmówił dzień wcześniej wykorzystania baz lotniczych Rota i Morón w ofensywie przeciwko Iranowi.

Trump określił Hiszpanię jako „straszne” sojusznika.

– Hiszpania nie ma zupełnie niczego, czego potrzebujemy, poza wspaniałymi ludźmi. Ma wspaniałych ludzi, ale nie ma wspaniałych władz – stwierdził Trump.

Wcześniej prezydent USA uderzył również w rząd Wielkiej Brytanii. – Nie mamy tu do czynienia z Winstonem Churchilem – powiedział z dezaprobatą Trump o premierze Wielkiej Brytanii Keirze Starmerze.

Ocenił, że kraj ten nie pomógł należycie w operacji wojskowej prowadzonej przez USA i Izrael przeciw Iranowi i wspominał, że Londyn zwlekał z zezwoleniem na użycie bazy Diego Garcia na Oceanie Indyjskim do prowadzenia ataków.

Starmer tłumaczył w poniedziałek swoją decyzję kierowaniem się interesem swojego kraju. „Prezydent Trump wyraził swój sprzeciw wobec naszej decyzji o nieangażowaniu się w pierwsze ataki, ale moim obowiązkiem jest ocenić, co leży w interesie narodowym Wielkiej Brytanii. Właśnie to uczyniłem i podtrzymuję tę de-

cyzję” – stwierdził. Stanowisko Hiszpanii wobec amerykańsko-izraelskiego ataku na Iran jest takie samo jak w przypadku rosyjskiej agresji na Ukrainę i w kwestii wojny w Strefie Gazy: nie dla wojny – oświadczył w środę premier Hiszpanii Pedro Sanchez.

– Nie dla łamania prawa międzynarodowego. Nie dla założenia, że świat może rozwiązywać swoje problemy wyłącznie poprzez konflikty zbrojne. Stanowisko rządu Hiszpanii można podsumować w słowach: nie dla wojny – podkreślił szef rządu w wystąpieniu transmitowanym przez telewizję.

Sanchez podkreślił, że jego kraj „nie będzie współwinny czegoś złego dla świata (wojny na Bliskim Wschodzie – PAP), tylko z obawy przed represjami ze strony niektórych (państw)”.

Następca Chameneia będzie celem do wyeliminowania



W sobotę w amerykańsko-izraelskim ataku zginął najwyższy przywódca duchowo-polityczny Iranu Ali Chamenei. Jego następcę ma wybrać Zgromadzenie Ekspertów

Anna Nagel
Tel Awiw

Każdy nowy przywódca Iranu będzie celem do wyeliminowania” – ostrzegł Iran minister obrony Izraela Israel Kac. Zadeklarował, że Izrael będzie dążył do dalszego osłabienia reżimu w Teheranie.

„Każdy przywódca wyznaczony przez irański reżim terrorystyczny do dalszej realizacji planu zniszczenia Izraela, zagrożenia Stanom Zjednoczonym, wolnemu światu i krajom regionu oraz uciskania narodu irańskiego będzie jednoznacznie celem do wyeliminowania” – przekazał Kac w oświadczeniu opublikowanym na portalu X.

„Nie ma znaczenia, jak się nazywa, ani gdzie się ukrywa” – zapewnił. Jak dodał, Izrael będzie kontynuował działania na rzecz osłabienia irańskiego reżimu i stworzenia warunków, które umożliwią narodowi irańskiemu przejęcie władzy – przekazał portal Times of Israel.

Szyckie władze Iranu zapowiedziały likwidację Izraela. Cha-

menei twierdził m.in., że Izrael jest „wrzodem, który musi i będzie usunięty”, a w innym przypadku dodał, że dojdzie do tego dzięki „osi oporu” (sieci proirańskich zbrojnych ugrupowań terrorystycznych na Bliskim Wschodzie – PAP).

Ali Chamenei, który od 1989 r. zajmował pozycję najwyższego przywódcy duchowo-politycznego Iranu, zginął 28 lutego w amerykańsko-izraelskich nalotach. Jego następcę ma wybrać Zgromadzenie Ekspertów, czyli złożony z 88 osób komitet duchownych.

Nowe naloty na cele w Iranie i Libanie

Sytuacja na Bliskim Wschodzie coraz mocniej eskaluje. Izrael przeprowadził w nocy z wtorku na środę nową falę uderzeń na cele w Iranie oraz w Libanie – przekazały w środę rano siły zbrojne tego kraju (IDF). W Teheranie zaatakowana została m.in. siedziba milicji Basidż podlegającej Korpusowi Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC).

„Celami ataku były centra dowodzenia wykorzystywane przez irański reżim do utrzyma-

nia kontroli nad całym Iranem i oceny sytuacji” – przekazały siły zbrojne Izraela.

Poinformowały, że w ramach nalotów zbombardowano obiekty należące do logistycznej jednostki irańskiej armii, wyrzutnie rakietowe i systemy obrony powietrznej. Ogółem według IDF minionej nocy zaatakowano dziesiątki celów.

Niezależnie od tego IDF oświadczyły, że od czasu, gdy w poniedziałek do konfliktu włączyła się proirańska organizacja libańska Hezbollah, wojska izraelskie zaatakowały ponad 250 celów w Libanie, w tym sto w ciągu poprzedniej doby. Jak przekazano, cele w Libanie obejmowały wysokich rangą członków organizacji terrorystycznych, wyrzutnie rakiet, składy broni oraz siedziby Hezbollahu i innych grup terrorystycznych.

Wcześniej w nocy izraelskie siły zbrojne informowały o przeprowadzeniu ataku na centrum dowodzenia Hezbollahu w rejonie miasta Nabatija na południu Libanu, a także na inne obiekty należące do tej organizacji w tej części kraju.

REKLAMA

0011465072

POLSKA NATAK

OGLĄDAJ

TVP | info

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ
WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI

TVP 100 LAT © POLSKIEGO RADIA

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Od tzw. nadziei, zwanego ongi także obuszkiem, lepiej było trzymać się jak najdalej
– str. 10

Leon hr. Szptycki i jego czaple. Ekodramy zdarzały się już w dwudziestoleciu międzywojennym
– str. 11

ZA TYDZIEŃ

Jan Zumbach: bohater, najemnik, przemytnik
Spośród pilotów Dywizjonu 303 to właśnie Zumbachowi najtrudniej było się rozstać z wojennym ryzykiem i bojową adrenaliną.



KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Nie wierz mu, Susan, on kłamie...

Do księgarń trafiają właśnie „Morderstwa w Marble Hall” Anthony’ego Horowitza (wyd. Rebis). Redaktorka Susan Ryeland wikła się w kolejną skomplikowaną aferę kryminalną. Eliot Crace, wnuk Miriam Crace, zmarłej przed dwudziestu laty najpoczytniejszej autorki książek dla dzieci, wierzy, że babka została otruta. Gdy zdradza Susan, że tożsamość jej zabójcy ukrył w powstającej powieści, ta już wie, że znów wpadła w tarapaty.

Is

W KINACH

Powrót do Frankensteina

Jutro do kin wgramoli się ponownie Frankenstein w filmie (i według scenariusza) Maggie Gyllenhaal - „Panna młoda!”. Jesteśmy tym razem w Chicago, są lata 30. XX w. Samotny i przez to sfrustrowany potwór prosi doktora Euphroniusa o pomoc w stworzeniu towarzyszkę. Ożywiają więc zamordowaną kobietę, no i zaczynają się kłopoty. W rolach głównych Jessie Buckley i Christian Bale.

bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Dibdinie

W szybkim tempie zbliża się rocznica urodzin Michaela Dibdina (ur. 21 marca 1947 r., zm. 30 marca 2007 r.) - popularnego ongiś angielskiego autora kryminałów. Najbardziej znane są jego powieści z dreszczykiem z cyklu o detektywie Aureliu Zenie, których akcja toczy się we Włoszech, penetrując przy okazji zakamarki rzeczywistości tego społeczeństwa. W 2002 roku poznański Rebis pierwszy wydał jego powieść „Cosi Fan Tutti”.

mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-historyczny, nr 196. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Oblawa krakowskiej policji na wyjątkowo przebiegłego kasiarza



Rynek i Sukiennice w Krakowie. To tutaj było najwięcej policyjnych patroli. Oblicza się, że w południowej części Rzeczypospolitej, wraz z Krakowem, w latach międzywojennych popełniono więcej przestępstw (o około 60 procent) niż w części północnej – wraz aglomeracją warszawską

Paweł Stachnik
redakcja@polskatimes.pl

W kwietniu 1932 roku policja stoczyła w Krakowie godzinną walkę ogniową z groźnym przestępcą. W użyciu były pistolety, pancerze, tarcze, a nawet granaty z gazem łzawiącym.

Ta historia zaczęła się 23 marca. Około godziny 19.45 uwagę przechodniów i policjantów na Ryнку Głównym zwrócił odgłos trzech wystrzałów w Sukiennicach. Zaniepokojeni funkcjonariusze pobiegli w stronę budynku, a za nimi,

jak to zwykle bywa, podążyła grupa ciekawskich. W tym samym czasie na odchodzącej od Ryнку ul. Szczepańskiej zatrzymano elegancko ubranego mężczyznę.

Wyciągnął rewolwer

Wśród tłumu gapiów odprowadzono go na pobliski posterunek, a tam sprawa zaczęła się wyjaśniać. Otóż chwilę wcześniej patrolującemu Rynek posterunkowemu Jurkowskiemu jakiś przechodzień zwrócił uwagę, że do ustępu w Sukiennicach wszedł w towarzystwie jeszcze jednego osobnika poszukiwany przez policję groźny

przestępca Franciszek Kulka. Posterunkowy podążył więc do Sukiennic w celu wylegitymowania dwóch jegomościów. Gdy zażądał od podejrzanych dokumentów, jeden z nich wyjął je z kieszeni, drugi natomiast zniecierpliwiony wyciągnął rewolwer i trzy razy strzelił do posterunkowego. Następnie obydwaj zbiegli w stronę ul. Szczepańskiej.

O dziwo, Jurkowski wyszedł ze zdarzenia bez szwanku. Wprawdzie strzelający do niego nie mógł chybić z tak bliskiej odległości, ale policjant miał na sobie dwa kożuchy i bluzę. Wszystkie trzy kule utkwiiły

w nich, nie drasnąwszy nawet posterunkowego.

To włamywacz

Przy zatrzymanym na ul. Szczepańskiej mężczyźnie znalaziono legitymację na nazwisko Jan Lenart, a także rozmaite zapiski, w których nazwisko to się powtarzało. Przesłuchiwany potwierdził, że nazywa się Lenart i że pochodzi z Lublina. Zaprzeczył natomiast, jakoby to on strzelał do posterunkowego. Tymczasem o niecodziennych wydarzeniach poinformowano prokuraturę, starostę grodzkiego i władze wojewódzkie.

Lenarta aresztowano. Przesłuchali go komendant miejski policji Gustaw Ułaszewski i szef wojewódzkiego urzędu śledczego Strzelecki. Udało im się ustalić, że zatrzymany to włamywacz, który ze współnikiem Kulką dokonał w ostatnim czasie szeregu przestępstw w Krakowie. Za Kulką wdrożono natychmiast poszukiwania.

Kilka dni później do Krakowa przyjechał pewien posterunkowy z Lublina, który nieco wcześniej - podczas legitymowania podejrzanego osobnika - także został postrzelony.

Ciąg dalszy na str. 10

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomenduje
Bożenna Elkeira Piskala



Komisarz Lewandowska na tropie

W spokojnej dzielnicy dochodzi do brutalnego morderstwa – w domu Henryka Zielińskiego Łucja Adamczewska i Mateusz Jasiński odnajdują zmasakrowane ciało, a brat właściciela nieruchomości, Aleksander, znika bez śladu.

Żaneta Górecka, „Nieudane doręczenie”, wyd. Zwierciadło, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



Czy te pożary były przypadkowe?

W Adamowie, pośród sielskich łąk i pól, rozegrała się tragedia. Cała rodzina – młodzi rodzice z dziećmi – zginęła w pożarze, który strawił dom na nowym osiedlu. Czy to makabryczny przypadek, że sto lat wcześniej spłonęła tu cała wieś?

Anna Klejzerowicz, „Osiedle odmieńców”, wyd. Purple Book, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



Genialni bohaterowie Agathy Christie

Śladem skandalicznych romansów i zbrodni z miłości ruszają Herkules Poirot, pana Marple, Tommy i Tuppence oraz inni wielbiciele intrygi kryminalnych. Odrzucając fałszywe tropy i nie dając się zwieść pozorom, rozwiązują zagadki, w których początek tragedii dały... czułe słówka.

Agatha Christie, „Miłość aż po grób”, wyd. Dolnośląskie, Wrocław 2026, cena 49,90 zł



Sięciowa miłość z konsekwencjami

Anna na jednym z portali randkowych trafia na profil Michała i jej serce na moment zamiera. Ten intrygujący opis, ten rozbrajający uśmiech – wystarczyła chwila wahania, by podjąć decyzję, która zaważyła na jej życiu. Zaczął się koszmar.

Angelika Szymkowiak, „Fatalne dopasowanie”, wyd. Novae Res, Gdynia 2026, cena 39,90 zł



Czy to musiało się wydarzyć?

Życie Hanka, niezależnej kobiety z podwarszawskiego Karczewa, toczyło się w rytmie warczących silników i zapachu smarów. Jednak sielanka, budowana z mozołem przez lata, legła w gruzach w jednej chwili, gdy jej księżowa została brutalnie zamordowana.

Agnieszka Kępkowicz, „Stąd do jutra”, wyd. Novae Res, Gdynia 2026, cena 54,90 zł



Jak zacząć życie od początku...

Gdy poznajemy Liliannę, stoi na dachu szpitala, zdeterminowana, by zakończyć swoje cierpienie. Nagle otrzymuje propozycję, która dosłownie zmienia wszystko. To nie jest jednak zwykła oferta – to pakt z losem, szansa na odnalezienie prawdziwego sensu życia.

Justyna Spandel, „Powiedz mi prawdę”, wyd. Nocą, Warszawa 2026, cena 51,90 zł

Co robić, gdy w sieć wplątuje się stara, zepsuta lalka?!

To miał być spokojny, rodzinny wypad na ryby, okazał się do rozmowy z matką i córką. Niespodziewanie jednak wyjazd przeobraził się w koszmar, który odmienił ich życie na zawsze.

„Wiatr zmienił kierunek i smród ropy z hałaśliwego silnika niósł się nad pokładem małej łodzi rybackiej. Omal nie wykończył Disy. Naciągnęła na nos kołnierz swetra, żeby słodkawym zapachem płynu do prania wełny zneutralizować trujące opary. Ale pozostałym pasażerom smród najwyraźniej nie przeszkadzał. Rósa, jedenastoletnia córka Disy, stała oparta o krawędź nadburcia razem z Frikkim, właścicielem łodzi, wpatrzona w miejsce na powierzchni wody, w którym zanurzyła się sieć. Dísá wolała nie odchodzić od sterówki, ponieważ czuła się pewniej oparta plecami o stabilną bryłę. Starła się sprawić wrażenie, że nie ma to nic wspólnego z chorobą morską ani strachem przed zatonięciem, ale wiedziała, że Frikki ją przejrzał. Chociaż nie komentował, ciągle zerkał na nią przez ramię i miał zatroskaną minę. Rósa niczego nie zauważyła. Była jeszcze zbyt mała, żeby psuć sobie zabawę zmartwieniami, zwłaszcza że nieczęsto trafiały jej się takie przygody.

Dísá też kiedyś wiodła beztrojskie życie, ale już od dawna nie umiała wykrzesać z siebie dziecięcej radości. Zamiast cieszyć się chwilą – smakiem soli na wargach i wiatrem we włosach – potrafiła myśleć tylko o śmierci w łodowych głębinach.

Zmusiła się do odpędzenia czarnych myśli. Los nie mógł szykować grobu w wodzie dla niej ani jej córki. Nie po tym, co zaszło przed laty. Byłyby to zbyt wielki zbieg okoliczności. Skupiła się na tym, co ją otacza. Gdy przeniosła wzrok na horyzont, widziała tylko wielką, szarą taflę oceanu, która niemal zupełnie zlewała się z zachmurzonym niebem. Spojrzała więc do góry i patrzyła, jak mewy cierpliwie krążą nad łodzią, obserwując ludzi niezrażonych mamym rezultatem wcześniejszego połowu. W sieci znaleźli tylko dwie tasze i kilka małych rybek. Najpierw łowili na wędkę, dopóki linka nie zaplątała się o jakąś niewidoczną przeszkodę pod wodą. Frikki próbował ją uwolnić, ale poddał się po kilku próbach i musiał ją odciąć. Wówczas zaproponował, żeby razem z Rószą zrzucili sieć, ale zmiana metody niewiele dała.

Niewykluczone, że winę ponosiła Dísá, bo to ona błagała Frikkiego, żeby nie odpływał

za daleko od brzegu. Gdyby łódź zatoneła, to nawet przy tej odległości ona i jej córka raczej by nie przeżyły, ale Dísá oszukiwała się, że mogłyby dopłynąć do lądu, Rósa dzięki kamizelce ratunkowej, a ona dzięki lekcjom pływania w szkole. Tyle że jedyna kamizelka ratunkowa na pokładzie najlepsze czasy miała już za sobą: była brudna, toporna i nie wyglądała na to, żeby mogła utrzymać kogokolwiek na powierzchni wody. Dísá skarciła się za te myśli. Wiedziała, że niewiele je dzieli od ataku paniki, a wówczas zacznie wrzeszczeć, żeby Frikki natychmiast zawracał na ląd.

– Mamo! Coś jest w sieci! – Rósa odwróciła się do matki podekscytowana. Szara wełniana czapka skrywająca niesforną włosy córki miała ten sam kolor co ponure niebo i złudzenie optyczne usunęło z twarzy czubek jej głowy. Odziane w dżinsowe spodnie nogi wyglądały wręcz komicznie patykowato pod brudną i zbyt obszerną kamizelką, ręce zaś wydawały się nieproporcjonalnie grube w rozdętych rękawach kurtki. Ale jak na prawdziwego rybaka przystało, Rósa nie przejmowała się własnym wyglądem. – To może być łosoś.

Dísá odpowiedziała córce uśmiechem, nie chcąc rozwiewać jej nerealistycznych nadziei. Odkąd kilka dni wcześniej dziewczynka po raz pierwszy usłyszała o tej wyprawie, jej historie o spodziewanym połowie stawały się coraz bardziej fantastyczne. Zaczęła od łupacza, który miał wystarczyć na raz do garnka, a skończyła na takiej ilości homarów, że wystarczyłoby na ucztę dla mamy, dziadków oraz wszystkich koleżanek ze szkoły. No i oczywiście Frikkiego – w tych opowieściach nie mogło zabraknąć kapitana, chociaż jej córka prawie go nie znała. Rósie zawsze zależało na tym, żeby w każdej sytuacji postępować właściwie. Od małości wyróżniała się słodyczą i dobrocią. Była bardzo kochanym dzieckiem, a jednak Dísá wciąż się martwiła o jej przyszłość. Zmartwienie się to w końcu jej specjalność. Wiedziała, że cechy, które ma Rósa, nie są nadmiernie cenione w dzisiejszym świecie. Dísá obawiała się, że życie przeżyje jej córkę i wypłuje resztki. Winiła za to ich sytuację rodzinną: dorastająca bez ojca dziewczynka potrzebowała pewności siebie, której Dísá nie potrafiła w niej wzbudzić.

Właśnie dlatego się zgodziła, gdy Frikki zaproponował, że zabierze je obydwie na łódź rybacką, która należała do niego, jego brata i ojca. Z myślą o córce



YRSA SIGURÐARDÓTTIR

Islandzka pisarka i inżynier (pracowała m.in. przy budowie tamy Karahnjúkur), autorka powieści kryminalnych oraz książek dla dzieci. W 2011 r. otrzymała za powieść „Pamiętam cię” nagrodę Blóðdropinn.

Dísá stłumiła swój strach, ale też miała nadzieję, że dzięki tej wyprawie Rósa nieco się wzmocni, a jeśli nie, to przynajmniej spędzi trochę czasu na świeżym powietrzu. Choć powszechnie narzekano, że coraz mniej dzieci czyta, Rósa ciągle siedziała z nosem w książce. Oczywiście książki są dobre, a nawet niezbędne, ale życia nie można szukać tylko między okładkami. Dzieci muszą też zbierać własne doświadczenia, a przynajmniej tak uważała Dísá. Nie chciała, żeby jej córka skończyła tak jak ona, dręczona strachem przed rzeczami, które inni ludzie kwitują wzruszeniem ramion.

Frikki też się odwrócił i posłał jej uśmiech. W odróżnieniu od Rósy stał z gołą głową i wiatr targał jego kręcone włosy, ale mu to nie przeszkadzało. I na świeżym powietrzu i jako kapitan łodzi był w swoim żywiole. Czuł się tu o wiele lepiej niż w urzędzie, w którym oboje pracowali: Dísá zajmowała się rejestracją pojazdów mechanicznych, a Frikki wydawał licencje na połów. Nie było to szczególnie ekscytujące zajęcie, nie dawało też większej satysfakcji, ale Dísá jako samotnej matce odpowiadały godziny pracy. Nigdy jednak nie odkryła, dlaczego Frikki wybrał akurat taką karierę zawodową. Ilekroć wpadała na niego w bufecie, nie miała wrażenia, żeby promieniał zadowoleniem. W biurze był zawsze niezadany, rozkojarzony i nieporadny w kontaktach towarzyskich, ale tu, na morzu, wszystko przychodziło mu naturalnie, a ruchy miał pewne i precyzyjne. Wydawał się odważny i męski. Może dlatego zaprosił ją na pokład swojej łodzi, a gdy powiedziała, że nie znajdzie nikogo do opieki nad Rószą, zaproponował, by zabrała córkę ze sobą. Musiał zdawać sobie sprawę, że na morzu zrobi lepsze wrażenie niż w kawiarni, otoczony łatwo tłukącymi się filiżankami i chwiejnymi stolikami. A Dísá nie miała wątpliwości, że mu na niej zależało.

– Nie podejdziesz zobaczyć, mamo? – zachęcała Rósa.

– Oczywiście, że tak – odpowiedziała z udawanym entuzjazmem, przewidując, że Róse czeka kolejne rozczarowanie. Obawiała się, że na prośbę córki będzie musiała przyrzadzić nie-

wymiarowe ryby, które pływały w starym, poobijanym pojemniku na pokładzie. Odpychając się od ścianki sterówki, niepewnie podeszła do burty, stanęła obok córki, kurczowo ściskając reling, i zerknęła w dół na niebieską linę, która zniknęła w głębinach. Niespokojne morze niechętnie oddawało swoje skarby i Frikki, który wyciągał sieć ręcznie, musiał zdwoić wysiłki.

Wreszcie sieć wynurzyła się na powierzchnię, Frikki wciągnął ją na pokład i z hukiem upuścił. Nie wyglądała tak płasko jak poprzednim razem, ale chociaż wybrzuszenie było całkiem spore, to nie wilo się jak ryba, więc Dísá zaczęła się zastanawiać, czy to możliwe, że wyłowili z morza kamień. Gdy jednak uważniej się przyjrzała, serce stanęło jej w swoim żywiole. Czuł się tu o wiele lepiej niż w urzędzie, w którym oboje pracowali: Dísá zajmowała się rejestracją pojazdów mechanicznych, a Frikki wydawał licencje na połów. Nie było to szczególnie ekscytujące zajęcie, nie dawało też większej satysfakcji, ale Dísá jako samotnej matce odpowiadały godziny pracy. Nigdy jednak nie odkryła, dlaczego Frikki wybrał akurat taką karierę zawodową. Ilekroć wpadała na niego w bufecie, nie miała wrażenia, żeby promieniał zadowoleniem. W biurze był zawsze niezadany, rozkojarzony i nieporadny w kontaktach towarzyskich, ale tu, na morzu, wszystko przychodziło mu naturalnie, a ruchy miał pewne i precyzyjne. Wydawał się odważny i męski. Może dlatego zaprosił ją na pokład swojej łodzi, a gdy powiedziała, że nie znajdzie nikogo do opieki nad Rószą, zaproponował, by zabrała córkę ze sobą. Musiał zdawać sobie sprawę, że na morzu zrobi lepsze wrażenie niż w kawiarni, otoczony łatwo tłukącymi się filiżankami i chwiejnymi stolikami. A Dísá nie miała wątpliwości, że mu na niej zależało.

– Frikki, co to jest, do cholery? – Dísá nie mogła spać poprzedniej nocy dręczona serią przerażających myśli: że utonie, że mewa narobi jej na głowę, że dostanie choroby morskiej albo straci palec w zębatce wyciągarki, albo wciągnie ją śruba napędowa, albo zginie zmiażdżona między burtą a narbrzeżem, albo wieloryb wyrzuci łódź do góry dnem... Ale to, że złapią w sieć niemowlę, nie pojawiło się nawet w najczarniejszych scenariuszach.

Zmarszczone brwi Frikkiego nie rozwiązywały jej obaw. Nie wypuszczała z objęć Rósy, która próbowała się wyrwać, żeby sprawdzić, co wyłowili (...)?



Yrsa Sigurðardóttir, „Diabelska lalka”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2025, cena 54,90 zł

Mariusz
Grabowski

Z DALEKA OD NADZIAKA

Od tzw. nadziaka, zwanego też wśród panów braci obuszkciem, broni używanej w dawnej Rzeczypospolitej, lepiej było trzymać się z daleka. Wyrządzane przezeń uszczerbki na zdrowiu bywały bowiem spektakularne.

Nie dla cywilów!

Nadziaki były wielce popularne wśród polskiej szlachty, która stosowała je obok wszelkiego rodzaju czekanów jako laski. Jednak częste użycie tej broni do krwawego rozstrzygnięcia sporów, szczególnie podczas sejmików, spowodowało wydanie przez sejm zakazów stosowania nadziaków przez cywilów.

Oprócz zastosowania bojowego, nadziaki miały również funkcje praktyczne i służyły za narzędzie przydatne do rąbania gałęzi na ognisko i do różnych potrzeb w podróży. Zygmunt Gloger w „Encyklopedii staropolskiej” wywodził nadziak i czekan od średniowiecznej siekiery bojowej.

Nadziaki, szczególnie bogato zdobione w XVII wieku, często były oznaką dowódców chorągwi, czyli poruczników i rotmistrzów.

Uchwyt i gałka

Jarosław Godlewski, autor hasła „nadziak”, na stronie Muzeum Wojska Polskiego pisze uczenie: „Składa się z żelazca i trzonka. Żelaziec długości 18 cm. Dziób nadziaka czwórgranny zakończony ostro, obuszek właściwy kwadratowy o wymiarach 3 cm x 3 cm (...). Pod częścią ośmiogranną znajduje się uchwyt długości 10 cm i pokryty aksamitem karmazynowym. (...) Uchwyt zakończony jest gałką żelazną o średnicy około 5 cm, na niej umieszczona mniejsza gałka ośmiogranna o średnicy około 1,5 cm”.

„Obuchem w piersi”

Wspomniany Gloger precyzuje zaś: „Obuch, czekan i nadziak były to zatem pokrewne sobie rodzaje broni, tem się jednak różniące, że gdy czekan i nadziak miały kształty z obczyzny naśladowane, to obuchy robili domorośli kowale do użytku najpraktyczniejszego, bo nie tylko za podparcie jako laska, ale w drodze służyły za siekiere (...). W bitwie służyły ostrzem, a w gniewie odwrotną stroną ostrza, dającą właściwą nazwę obuchowi, a pochodzącą od wyrazów: »ob-usze«.

Jak Chryzostom Pasek pisze w swoich pamiętnikach: „»Obuchem w piersi - padł«. Był to zatem cios ciężki, choć nie krwawy, tłomaczący wyrażenie językowe »pod obuchem«, czyli pod groźą ciosu”.



Od lewej: nadziak z XVII w., obuszek z wieku XVIII i nadziak z tego samego okresu (Muzeum WP w Warszawie)



POLICJI SIĘ NIE LUBI TO ONA JEST MONOPOLEM PAŃSTWA NA PRZEMOC

Oblawa krakowskiej policji na wyjątkowo przebiegłego kasiarza

Ciąg dalszy ze str. 8

Kula przebiła policjantowi kość czołową i utkwiała nad prawym okiem, pozbawiając go na jakiś czas wzroku. Ponieważ zachodziło podejrzenie, iż sprawcą postrzelenia był właśnie Lenart, zarządzono konfrontację. Nie dała ona jednak rezultatu - policjant nie rozpoznał w Lenarcie złoczyńcy, który go zranił.

Przy Lenarcie, prócz dokumentów, znaleziono także rewolwer. Broń razem z pociskami wyjętymi z kożucha Jurkowskiego wysłano do Warszawy celem badania laboratoryjnego. Wkrótce okazało się jednak, że kul, które trafiły w grube odzienie posterunkowego w Sukiennicach, nie wystrzelono z broni zatrzymanego mężczyzny.

Obstawili okna

Krakowska policja prowadziła tymczasem poszukiwania współnika Lenarta, Franciszka Kulki, którego zidentyfikowano jako groźnego kasiarza. Cywilni wywiadowcy krążyli po mieście, próbując namierzyć przestępcę. U uruchomili też swoich informatorów, którzy mieli w przestępczym środowisku dyskretnie zasięgnąć języka. Wszystkie te starania przyniosły efekt. W środę, 20 kwietnia po południu, wywiadowcy otrzymali wiadomość, że Kulka ukrywa się przy ul. Bogdana Zaleskiego 38 na Olszy, za osiedlem zwanym „oficerskim”.

O godz. 16 wywiadowcy zażądali od komendy miejskiej wysłania pomocy. Do akcji wyjechało natychmiast samochodem sześciu posterunkowych. Szybko dotarli pod dom przy ul. Zaleskiego i dwóch uzbrojo-

nych funkcjonariuszy weszło do suteren budynku, w których mieściły się cztery pomieszczenia mieszkalne i pralnia. Pozostali policjanci obstawili wszystkie okna.

Gdy dwaj policjanci wkroczyli do suteren, posypał się na nich grad kul. Na szczęście wszystkie odbijały się od pancerzy ochronnych, które przestępcy założyli. Sami też otworzyli ogień do bandyty. Podczas tej kanonady Kulka został ranny w rękę, ale zdołał schronić się w pralni, zamykając za sobą drzwi.

Kulka bez wyjścia

W tej sytuacji oblegający budynek zażądali od centrali dalszej pomocy. Wkrótce na miejsce przybyło kolejnym autem dwunastu policjantów wyposażonych w granaty łzawiące i maski przeciwgazowe. Z sute-

ren budynku usunięto mieszkańców i funkcjonariusze wrzucili do środka granaty gazowe (nazywane wówczas „bombami gazowymi”), a sami w maskach na twarzach weszli do środka. Sprawnie wyważyli drzwi do pralni, gdzie ukrył się Kulka. Zastali bandytę w pozycji siedzącej, niedającego już oznak życia. Kulka, widząc, że znalazł się w sytuacji bez wyjścia, „dobił się sam strzałem rewolwerowym skierowanym w głowę”.

Akcja została zakończona, a na miejsce przybył naczelnik wydziału śledczego, nadkomisarz Polak, z całym zespołem śledczych. „Niezwyczajna walka gazowa z bandytami ściągnęła ogromne rzesze gapiów, gromadzących się na miejscu wypadku do późnego wieczora” - relacjonował „Ilustrowany Kurjer Codzienny”.



Oddział Rezerwy Policji Państwowej (zw. RPP) przeznaczony do tłumienia zamieszek i używany w „sytuacjach trudnych”

Po opisanym wcześniej incydencie w Sukiennicach Kulka zaczął się ukrywać. Przez kilka tygodni skutecznie umykał policyjnemu pościgowi. Wreszcie 20 kwietnia około godziny 10 rano pojawił się w mieszkaniu swojej znajomej Janiny Basiowej, mieszkającej w suterrenach przy ul. Zaleskiego 38. Chciał tam wypocząć po trudach ucieczki, ale powiadomieni przez swoje źródła wywiadowcy obstawili dom i zwrócili się o pomoc do policji mundurowej.

Godzinna palba

Około godziny 16 uzbrojeni mundurowi wkroczyli na podworec, lecz Kulka dostrzegł ich przez okno. Wybiegł z mieszkania i skierował się na drugą stronę domu, do pralni. Były tam w sumie cztery mieszkania i wspomniana pralnia – wszystko połączone wąskim korytarzem. Atak policji okazał się utrudniony, bo przez wąskie przejście mogło się jednocześnie przecisnąć nie więcej niż dwóch funkcjonariuszy.

Gdy dwaj policjanci weszli do środka, bandyta otworzył do nich ogień z rewolweru. Ostrzał był tak gwałtowny, że oblawa musiała się wycofać. Na dół wysłano następnie kolejnych dwóch posterunkowych, osłoniętych pancierzami i tarczami.

Strzelanina rozpoczęła się około pół do piętej i trwała z przerwami blisko godzinę.

Gdy wreszcie Kulka przestał strzelać, również policjanci przegrali ogień. Wówczas z głębi pralni dobiegł ich odgłos jednego jeszcze wystrzału. Ranny w nogę i rękę bandyta pozbawił się życia, ale policjanci jeszcze o tym nie wiedzieli, a nagła cisza mogła być tylko podstępem. Dlatego wrzucili przez otwór okienny kilka granatów łzawiących, a następnie weszli do środka. Tam zastali opartego o zlew Kulkę. Był martwy. Zgon przestępcy potwierdził przybyły niebawem lekarz pogotowia ratunkowego. Zabity miał 30 lat.

Oto przewencja

Tu konieczna jest historyczna dygresja. W okresie międzywojennym formacją przeznaczoną do zwalczania zamieszek i demonstracji ulicznych była Rezerwa Policji Państwowej (RPP). Pierwsze jednostki rezerwy powstały w 1923 roku po masowych wystąpieniach robotników, m.in. po zamieszkach krakowskich 1923 r.

Zgodnie z zarządzeniem oddziały rezerwowe miały mieć charakter kompanii szkolnych, odbywających normalne szkolenie niższych funkcjonariuszy Policji Państwowej, a jednocześnie gotowe do działań w każdej chwili. Kompanie miały liczyć 60 osób, a ze względu na ich szczególny charakter każda kompania miała posiadać całkowity polowy ekwipunek.

W skład ekwipunku oddziałów Rezerwy Policji Państwowej wchodziły: hełmy francuskie wz. 15, później Stahlhelm (austriacki wz. 17). i hełm wz. 31, metalowe panczerze chroniące tors i metalowe tarcze, pałki policyjne, karabiny (z bagnietami). Warszawskie jednostki rezerwy dysponowały armatką wodną (nazywaną w tamtych czasach „tankiem wodnym”) produkowaną w Zakładach Mechanicznych „Ursus”.

Nie byli szanowani

„Jak w swej pracy magisterskiej „Policja Państwowa w Krakowie w latach 1919-1939” (obronionej w 2015 r. na Wydziale Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego) napisał jej autor Łukasz Chrobak: „Policja Państwowa w Krakowie istniała w latach 1919-1939. Przez pierwszy rok niepodległości powstawały różne formacje bezpieczeństwa publicznego. Gdy już okres kształtowania się policji został zakończony, pojawiły się kolejne problemy ad-

zdumiony, kiedy następnie dobijano się do niego do drzwi i do mieszkania wszedł agent policyjny” – pisał „IKC”. „Dom, w którym rozegrała się niezwykle walka z bandytą, otaczały olbrzymie tłumy publiczności, komentując zajście do późnej nocy” – dodawał „Czas”.

W śledztwie zrekonstruowano wydarzenia. Bandyta oddał kilkanaście strzałów, a policjanci znaleźli w sumie kilkadziesiąt łusek nabojeów wystrzelonych zarówno przez obłązonego, jak i oblegających. Ściany i sufit pralni były wręcz poorane kulami. „Przy bandycie znaleziono automatyczny pistolet, z którego strzelał. Musiał on jednak mieć jeszcze drugi rewolwer, ponieważ wśród kilkunastu nabojeów, które znaleziono w jego kieszeniach, znajdowały się naboje różnego kalibru, a między innymi naboje do pistoletu parabellum, z którego Kulka strzelał właśnie do policjanta w Sukiennicach” – donosiła prasa.

W CZASIE DWUDZIESTOLECIA MIĘDZYWOJENNEGO POLICJA PAŃSTWOWA WYKORZYSTYWANA BYŁA DO TŁUMIENIA DEMON- STRACJI STRAJKÓW CHŁOPIEK

ministracyjne, zaopatrzeniowe, personalne. Szczególnie brak wysoko wykwalifikowanych policjantów był odczuwalny do końca II RP. Liczba oficerów policji była nieproporcjonalna w stosunku do szeregowych policjantów. Policjanci nie cieszyli się jednak szacunkiem obywateli, co często dawało o sobie znać podczas służb prewencyjnych na ulicach Krakowa. Niejednokrotnie dochodziło do użycia broni palnej, jak w roku 1923 i 1936”.

„Kurjer” donosi

Wróćmy do wydarzeń z wiosny 1932 roku. „Policjanci, którzy poszli na pierwszy ogień, nazywają się Jurek i Nowacki. Na pancierzach, którymi byli osłonięci, a przede wszystkim na panczerzu Nowackiego widnieją ślady kul bandyty. Przez parę następnych godzin wejście do suterenu było uniemożliwione przez wydobywający się stamtąd gaz. Przeprowadzając rewizję policja wchodziła do wnętrza w maskach gazowych” – relacjonował na drugi dzień „Ilustrowany Kurjer Codzienny”.

Prasa podkreślała, że podczas kanonady we wszystkich mieszkaniach suterenu znajdowali się lokatorzy. Niektóre opróżniono przez okna, „w jednym jednak jakiś zdrowy młodzian spał w najlepsze jak zabity, nie słysząc uporczywej strzelaniny, która nie potrafiła go obudzić. Był niesłychanie

Później okazało się, że Kulka miał dwa duże pistolety (choć w relacjach prasowych pisano przeważnie, że to rewolwery) marki Frommer i Hiszpan oraz trzeci, mniejszy, marki Melior, a także większą ilość amunicji.

Przestępcza przeszłość

Schronienia w domu przy ul. Zaleskiego udzielili Kulce znajomi: niejaki Bernard Baś, 32-letni robotnik, oraz jego 22-letnia żona Jadwiga, robotnica. Gdy Kulka odpoczywał w mieszkaniu, na straży stał teść Basia, 49-letni wyrobnik Stanisław Sowa. Całą trójkę aresztowano za udzielanie pomocy przestępcy. Ponadto rewizja w mieszkaniu Basiołów pozwoliła odkryć skład skradzionych przez Kulkę przedmiotów, zaś w różnych zakamarkach suterenu znaleziono narzędzia służące do otwierania kas pancernych.

Franciszek Kulka miał bogatą przestępczą przeszłość. Do Krakowa przyjechał z Lublina. Dokonał tu dużego włamania do siedziby dyrekcji robót publicznych oraz do biur firmy Automotor przy ul. Felicjanek.

Oprócz zamachu na posterunkowego Jurkowskiego w Sukiennicach Kulka miał też na sumieniu strzały do funkcjonariusza z IV komisariatu (kilka miesięcy wcześniej). Groził mu za to sąd doraźny, ale koniec końców – jak wiemy – sam wymierzył sobie karę.

KARTKA Z KALENDARZA/EKOPITAWAL II RP



Czaple to rodzina ptaków z rzędu pelikanowych. Najpopularniejsze z nich to czaple siwe (Ardea cinerea)

Leon hr. Szeptycki z Przyłbic i jego czaple

W „Merkuryuszu Polskim Ordynaryjnym”, jednym z najbardziej politycznie i obyczajowo antysystemowych pism II Rzeczypospolitej (nr 21 z 6 czerwca 1937 r.), znajdziemy niezwykły tekst. Dowodzący, że kwestie ekologiczne nie są wcale dzisiejszym fenomenem, ale były aktualne także wiek temu. Redaktorem, który puścił tekst na łamy, był Julian Babiński (1890-1943), monarchista, a później – w czasie okupacji niemieckiej – członek konspiracyjnej „Unii” Jerzego Brauna.

Tekst wart jest uwagi również ze względu na osobę jego bohatera – Leona Józefa Marii hr. Szeptyckiego (1877-1939) – arystokraty, społecznika i szambelana papieskiego. Już po agresji Sowiec w 1939 r. on i jego małżonka, Jadwiga z Szembeków, zostali zamordowani przez NKWD w rodzinnych Przyłbicach niedaleko Lwowa.

„Do rąk własnych JW Pana LEONA Hr. SZEPTYCKIEGO w Przyłbicach (pow. jaworowski).

Wychodzi w Krakowie «Kwartalny Biuletyn Informacyjny» poświęcony sprawom ochrony przyrody. W tem znacnem lecz niedość rozpowszechnionem wydawnictwie znajdujemy notatkę poświęconą osobie JW Pana Hrabiego.

Tytuł notatki brzmi: »Zniszczenie czapliska w Przyłbicach«. Po przeczytaniu kilku pierwszych zdań, opisujących upadek jedynego bodaj w Polsce zakątką, gdzie gromadnie legły się czaple, byliśmy pewni, że przyczynili się do tego ludzie złej woli, że kto jak kto, ale dziedzic na Przyłbicach starał się zapobiec zubożeniu naszej fauny. Niestety, przebieg wypadków był inny.

Według biuletynu czaplisko przyłbickie, „stanowiło prawdziwą osobliwość przyrodniczą. Czaple gnieździły się gromadnie na starych sosnach. Czaplisko to uległo ostatniej zimy zniszczeniu przez wycięcie lasu w jednośnym oddziale”.

Dalej dowiadujemy się, że lwowski komitet ochrony przyrody interweniował w województwie, które zwracało się do JW Pana z prośbą o wyłączenie od wycięcia tej części lasu, w której gnieździły się czaple. Cóż, kiedy zabiegi te nie odniosły skutku. Jak powiada biuletyn, z administracji dóbr Przyłbice nadeszła odpowiedź,

że wycięcie drzew było przewidziane w planie gospodarczym.

Stało się, drzew już nie ma. I nie ma już czapliska. Być może ptaki te przeniosły się do innych krajów, bardziej gościnnych. Tego, co nie da się odrobić, nie będziemy tu roztrząsać. Ale krzywda pozostanie krzywda, gdyż ze zniszczeniem czapliska w Przyłbicach znikł romantyczny zakątek Polski. Poprzestaniemy więc na zanotowaniu faktów. A na zakończenie dodamy epizod z własnych wspomnień.

W roku 1932, podczas pobytu w Epinalu, wpadł nam w oko afisz tej (mniej więcej) treści: »Wycieczka autokarowa do La Schlucht – Największa osobliwość Alzacji – Przejazd w obie strony 90 franków«. Wyłożyliśmy 90 franków, pojechaliśmy do La Schlucht. I cóż nam pokazano? Pokazano nam gniazdo z bocianami, jedno z ostatnich, jakie się zachowały na 550.926 kilometrach kwadratowych Republiki Francuskiej. Szkoda, że JW Pan nie należał do grona uczestników wycieczki”.

opr. stanmajer

Chciałam poczuć w sobie nową energię. Zrobić coś, czego nikt się po mnie nie spodziewa, nawet ja sama



Magdalena Boczarska na Instagramie o tym, dlaczego zdecydowała się na występ w „Tańcu z gwiazdami” Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 35

Michał Wiśniewski przemyślał swą łąkę
Piosenkarz znów pokazał kulisy swojego domu. Tym razem zaprosił fanów do łąki. Dzięki temu wiemy, że marmur na jej ścianach połączono z ciepłym drewnem. Duże lustro i minimalistyczne wyposażenie podkreślają przestrzeń pomieszczenia, a designerskie lampy pokazują, że każdy element był starannie przemyślany.



Agnieszka Dygant dba o siebie

Aktorka zaprzecza, jakoby majstrowała przy twarzy. Dygant przekonuje, że sekretem jej młodzieńczej aparycji jest odpowiednia pielęgnacja. – Robię wszystko to, co robią kobiety, żeby dobrze wyglądać – powiedziała „Super Expressowi”. I dodała: – Ja dbam o siebie. Im jestem starsza, tym dbam bardziej.

Marcelina Zawadzka jest gotowa, żeby jechać

Celebrytka pozostaje w Dubaju. W rozmowie z fanami wyznała swą decyzję. „Jesteśmy w domu, w którym jest dosyć bezpiecznie. Przygarnęliśmy osoby, które miały gorszą sytuację. Pomagamy i opiekujemy się nimi, jest u nas też więcej dzieci” – napisała na Instagramie. I dodała: „Wolę mieć wodę, być u siebie. (...) Słuchamy poleceń rządu i bliższych. (...) Jesteśmy spakowani, mamy torbę z jedzeniem, wodę, dodatkowe paliwo w aucie, jesteśmy gotowi, żeby jechać”.

(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Świadek Stopklatka, 20:00

Amiszka Rachel Lapp wyrusza w podróż do Baltimore. Jej kilkuletni syn jest świadkiem zabójstwa w dworcowej toalecie. Ofiarą jest policjant, a jedyną osobą, która może zidentyfikować sprawcę – Samuel.

Kac Vegas TVN 7, 21:00

Czterech kolegów wyrusza do Las Vegas, by świętować wieczór kawalerski jednego z nich. Rano budzą się w hotelu z ogromnym kacem i uświadamiają sobie, że niczego nie pamiętają, a pan młody zniknął.

2012 Super Polsat, 21:00

Pisarz Jackson Curtis przez przypadek wpada na trop rządowego projektu stworzonego na wypadek katastrof, który ma wkrótce nadejść. Postanawia za wszelką cenę uratować rodzinę.

Nasz nowy dom Polsat, 21:30

26. sezon to jeszcze więcej spotkań, silniejsza obecność lokalnych społeczności i rekordowa liczba wspólnych wydarzeń z widzami. W 1. odcinku nowej serii poznamy Ulę i Arkadiusza. Odziedziczyli stary dom, ale marzenie o remoncie zniweczyła poważna choroba genetyczna dzieci. Cała rodzina gnieździ się w jednym pokoju. Ekipa programu pomoże odmienić jej los.

Poziomo:

- film sensacyjny na podstawie powieści Dana Browna,
- zakładka na spódnicę,
- używa języka migowego,
- podniósł o firmamencie,
- pańska na pstrym koniu jeździ,
- film z rolą Marilyn Monroe,
- jadalne narządy wewnętrzne zwierzęcy łownej,
- ubiega się o względy kobiety, zalotnik,
- mebel ustawiany w kącie mieszkania,
- irlandzki muzyk, lider grupy U2,
- afrykańska roślina dyniowata, tykwa,
- pismo skierowane do władz,
- kryje i naprawia dachy,
- dodatek do szampa, 33)
- zamożny człowiek, milioner,
- państwo w Ameryce Północnej,
- warzywo na surówkę,
- owoc dostarczający kopry,
- potrawa z piekarnika.

Pionowo:

- cywilna, akcyjna lub komandytowa,
- powiatowe lub wojewódzkie,
- mebel dla mało licznej partii,
- surowiec dla stolarza,
- ... MacGraw, aktorka z filmu „Love Story”,
- komediowy serial z rolą Agnieszki Dygant,
- forma rozliczeń bezgotówkowych,
- szeregowiec w dawnym



AUTOPROMOCJA 0110990363

GŁOS

w prenumeracie z Tele Magazynem

94 340 11 14

- wojsku polskim,
- 9) komedia kryminalna Juliusza Machulskiego,
- 13) narząd z tęcza i siatkówką,
- 17) azjatycki pojazd dwukołowy,
- 18) opiekun kopalni, karzeł,
- 20) drobne, kuliste cukierki,
- 21) Amazonka lub Bystrzyca,
- 22) ptak z rzędu blaszkodziobych,
- 24) piękny, rasowy wierzchołek,

- 25) „studzienny” ptak jak dźwieg,
- 26) stan w USA z Górami Skalistymi,
- 30) w wojsku gra na werblu,
- 31) stolica i największe miasto Rwandy,
- 32) Zawisza Czarny z Garbowa,
- 34) mała dróżka parkowa,
- 35) owad pasożytniczy,
- 36) bunt szlachty przeciw królom.

ROZWIĄZANIE NR 34

P	Z	■	■	S	E	K	W	E	N	S	■	S	■	C	■	O			
R	A	N	C	Z	O	■	L	■	D	■	T	O	P	C	H	E	F		
O	■	A	■	F	I	A	T	U	N	O	■	E	■	O	■	I			
R	A	M	O	T	A	■	M	■	K	■	L	U	C	E	R	N	A		
O	■	I	■	A	■	S	A	L	A	M	■	■	U	■	■	R			
K	R	E	G	L	E	■	N	■	C	■	C	H	O	R	O	B	A		
■	O	■	■	I	■	S	I	E	J	B	A	■	■	O	■	R	■		
B	L	A	M	A	Z	■	E	■	A	■	■	P	A	P	R	O	■		
■	K	■	O	■	E							■	L	■	■	D	■		
■	M	A	J	D	A	N							■	P	I	E	S	A	K
A	■	■	E	■	I								■	A	■	Z	■	R	■
■	C	A	R	L	O	S							■	M	Z	A	W	K	A
Z	■	■	■	■	Z								■	O	■	E	■	W	■
K	A	P	C	I	E								■	P	L	A	J	T	A
A	■	S	■	■	K	O	M	A	N	D	O	S	■	■	K	■	T		

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś odważnie sięgniesz po nowe cele. Horoskop dzienny zapowiada, że szczerza rozmowa przyniesie ulgę i jasność planów.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokojne tempo dnia pozwoli uporządkować finanse. Horoskop na dziś wyraźnie wróży, że życzliwy gest wzmacni ważną relację.

Baran (21.03 - 19.04)

Ciekawa wiadomość rozbudzi ambicje. Horoskop dzienny na czwartek to wskazówka, by wykorzystać energię na twórcze działania.

Byk (20.04 - 20.05)

Wsparcie bliskich doda ci sił. Horoskop dzienny zapowiada, że domowe sprawy nabiorą harmonii i ciepłego rytmu. Poczujesz satysfakcję.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja charyzma przyciągnie sprzymierzeńców. Horoskop na dziś mówi, że odważna decyzja otworzy przed tobą nowe drzwi do rozwoju.

Rak (22.06 - 22.07)

Będziesz dzisiaj ostatnią deską ratunku dla kogoś z grona znajomych. Horoskop dzienny na czwartek radzi postępować delikatnie.

Lew (23.07 - 22.08)

Dyplomacja pomoże załagodzić spór. Horoskop dzienny bardzo wyraźnie wróży, że niespodziewane spotkanie odmieni plany na lepsze.

Panna (23.08 - 22.09)

Intuicja wskaże właściwy kierunek, więc zaufaj przecucom w ważnej sprawie. Horoskop na dziś mówi, że dobrane na tym wyjdiesz.

Waga (23.09 - 22.10)

Optymizm doda ci odwagi, a spontaniczna decyzja przyniesie ekscytującą przygodę. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że wiele osiągniesz.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja w działaniu zaowocuje uznaniem. Horoskop dzienny zapowiada, że cierpliwość przyspieszy efekty twoich działań.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Kreatywny pomysł zyska aprobatę, a szczerza rozmowa oczyści atmosferę wokół ciebie. Horoskop na dziś mówi, że czeka cię udany dzień.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Horoskop dzienny na czwartek mówi, że wrażliwość stanie się twoim atutem, a artystyczna inspiracja pozwoli wyrazić skryte marzenia.

Nowa era oszustw. Teraz generuje je sztuczna inteligencja

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

Dzięki sztucznej inteligencji, oszuści „stają się” osobą, pod którą się podszywają. Kanciarze ochoczo czerpią z nowych technologii. Jak się przed nimi ustrzec? Jest kilka sposobów.

Niedźwiedź schodzi ze skarpy wprost na kobietę spacerującą z psem na smyczy. Rzuca się na nich, jednak wygrywa pies.

Kamera domowa uwiecznia moment, w którym owczarek niemiecki zrywa się, żeby zasłonić niemowlę siedzące na dywanie przed telewizorem. Pies wiedział, że telewizor zaraz spadnie na dziecko. Uratował je.

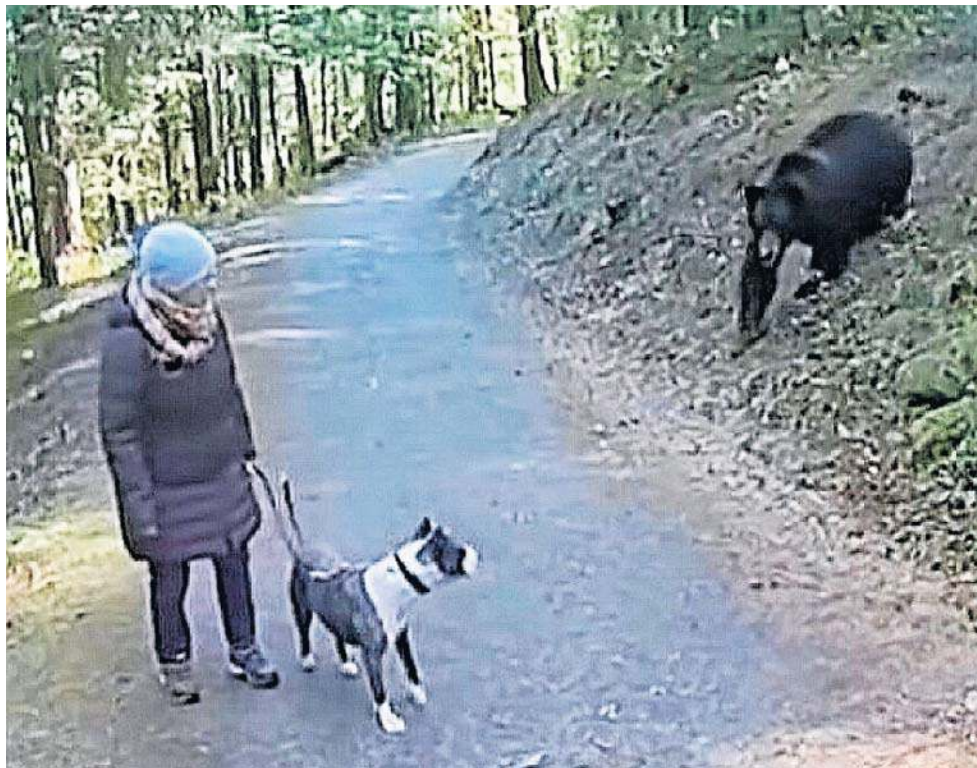
Tym razem kot jest bohaterem. Przeczuwa, że rozpędzony samochód wjedzie zaraz w uliczną kawiarenkę i w ostatniej chwili odciąga swoją panią od stolika.

Podobne filmy mnożą się w internecie i zbierają tysiące polubień.

- To są filmy wygenerowane przez sztuczną inteligencję - ostrzega Mikołaj Dorożala, wiceminister klimatu i środowiska.

Jego twarz, jego głos

Z możliwości, jakie stwarza sztuczna inteligencja, korzystają też oszuści stosujący metodę „na wnuczka” czy „na po-



Niedźwiedź rzucił się na tę kobietę z psem, ale wygrał pies. Niezwykłą siłę dała mu sztuczna inteligencja

licjanta”. W 2024 r. policja odnotowała blisko 4000 takich przestępstw. Nowa technologia umożliwia generowanie lub modyfikowanie wizerunku i głosu w taki sposób, że materiały wyglądają i brzmią niemal jak prawdziwe.

- Dzięki sztucznej inteligencji, oszuści wręcz „stają się

osobą”, którą poszkodowany naprawdę zna, ponieważ sztuczna inteligencja powala na klonowanie głosu czy wizerunku i użycie go w spreparowanym nagraniu audio lub wideo. To wzmacnia poczucie autentyczności i sprawia, że poszkodowany może być jeszcze bardziej podatny na manipula-

cje - ostrzega Katarzyna Bil z agencji Lightscape.

Celowo dają mało czasu na decyzję

W takich sytuacjach czas na decyzję celowo zostaje skrócony do minimum: dramatyczna relacja o aresztowaniu, wypadku czy hospitalizacji ma

wywołać panikę i doprowadzić do natychmiastowego przelewu, podania kodu autoryzacyjnego czy przekazania gotówki kurierowi.

Zdarzają się także próby szantażu - groźby upublicznienia fałszywego materiału, rzekomo kompromitującego ofiarę lub jej bliskich, jeśli natychmiast nie zostaną przekazane pieniądze.

Widać błędy, np. sześć palców

Jak przejrzeć sztuczną inteligencję? Jednym z rozwiązań, by uchronić się przed oszustwem, może być ustalenie z bliskimi tzw. pytań bezpieczeństwa, na które nikt z zewnątrz nie byłby w stanie udzielić odpowiedzi.

- Warto też zwrócić uwagę na techniczną stronę komunikatu lub nagrania - radzi Michał Pyziołek, ekspert agencji Intrum. - Technologia daje ogromne możliwości, jednak cały czas się rozwija i nie jest pozbawiona wad. W sfalszowanych rozmowach z użyciem wideo widać zniekształcenia między innymi w okolicach ust i dłoni, np. za mało lub za dużo palców. W fałszywych filmach pojawiają się nietypowe użębienie, osobliwa mimika czy dziwaczna intonacja. Takie wiadomości często zawierają szumy i plamy. Wszystko po to, by ukryć ewentualne mankamenty nagrania. ©©

KRÓTKO

KRAJ

65 proc. Polaków, którzy w ciągu ostatnich trzech lat zmienili pracę, z perspektywy czasu uważa tę decyzję za dobrą - wynika z badania przeprowadzonego na zlecenie Pracuj.pl.

Z badania wynika, że odsetek osób zadowolonych ze zmiany pracy jest wyższy wśród osób z wyższym wykształceniem - 74 proc. Z kolei najwięcej zadowolonych jest w grupie wiekowej 25-34 lata (75 proc.).

Ankieta wykazała również, że 84 proc. osób, które zmieniły pracę w ciągu ostatnich trzech lat uważa, że zmiana wpłynęła na ich finanse pozytywnie lub co najmniej neutralnie. Z kolei 6 na 10 badanych przyznało, że zmiana pracy poprawiła ich sytuację finansową. Najczęściej takiego zdania były osoby z wykształceniem wyższym (63 proc.) oraz respondenci w wieku 25-34 i 35-44 lata (po 61 proc.).

- Zmiana pracy przestaje być dziś postrzegana jako ryzykowny krok, a coraz częściej jako świadoma strategia rozwoju kariery. Dane pokazują, że dla wielu osób to realne narzędzie poprawy swojej sytuacji zawodowej - zarówno pod względem finansowym, jak i jakości środowiska pracy - podkreśliła, cytowana w informacji Jolanta Lewandowska-Bitkowska z Pracuj.pl.

Badanie przeprowadzono w lutym 2026 roku metodą CAWI wśród 1012 Polaków w wieku 18-65 lat, w tym 274 badanych, którzy zadeklarowali zmianę pracy w ciągu ostatnich trzech lat. PAP

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

- NIERUCHOMOŚCI
- HANDLOWE
- MOTORYZACJA

- FINANSE/BIZNES
- NAUKA
- PRACA

- ZDROWIE
- USŁUGI
- TURYSTYKA

- BANK KWATER
- ZWIERZĘTA
- ROŚLINY, OGRODY

- MATRYMONIALNE
- RÓŻNE
- KOMUNIKATY

- ŻYCZENIA /PODZIĘKOWANIA
- GASTRONOMIA

- ROLNICZE
- TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział! 602738759

KUPIMY Twoje mieszkanie w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym także udziały w nieruchomościach. Tel. 59 727 60 94

Handlowe

SPORT I REKREACJA

ROWERY używane tanio, 508-436-420.

Praca

ZATRUDNIĘ

BUDOWLAŃCÓW, w tym elewacja tel. 508-158-100 GK

KIEROWCĘ kat. B (emeryt, rencista). Słupsk, okolice. 665689939

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

AUTOREKLAMA

Polecamy →

motofakty.pl

Motoryzacja na wysokich obrotach

motofakty.pl

Liroy w trasie. Legenda polskiego hip-hopu wraca

Jerzy Wicher
Muzyka

Jedną z najważniejszych postaci w historii polskiego rapu znów wyrusza w drogę. Liroy, pionier krajowej sceny hip-hopowej, rusza w trasę L7 TOUR, podczas której promować będzie swój najnowszy album „L7”. Na scenie towarzyszyć mu będą HWR i Karaz, a koncerty zaplanowano w 18 polskich miastach. Jednym z pierwszych przystanków będzie Szczecin - koncert odbędzie się 6 marca o godz. 19.30 w Hali Odra.

Trasa zapowiadana jest jako bezkompromisowy powrót do korzeni, ale bez nostalgicznego oglądania się za siebie. To raczej manifest energii, która przed laty wywróciła polską scenę muzyczną do góry nogami - i która dziś znów chce wybrzmieć z pełną mocą.

Liroy, czyli Piotr Marzec, zapisał się w historii polskiej muzyki jako jeden z ojców rodzimego hip-hopu. Gdy w połowie lat 90. ukazał się jego album „Alboom”, wielu słuchaczy po raz pierwszy zetknęło się z rapem w języku polskim w tak bezpośredniej, ulicznej formie. Płyta sprzedała się w setkach tysięcy egzemplarzy, a utwory takie jak „Scyzoryk” czy „Scoobiedoo Ya” stały się symbolami nowej muzycznej epoki.



Koncerty Liroya i jego gości zaplanowano w 18 polskich miastach. Jednym z pierwszych przystanków będzie Szczecin - koncert odbędzie się 6 marca o godz. 19.30 w Hali Odra.

W tamtym czasie hip-hop w Polsce dopiero się rodził. Pierwsze składy - od warszawskich Molesty i WWO po śląskie Kaliber 44 czy Paktofonikę - dopiero zaczynały kształtować swój język i styl. Liroy był jednym z tych artystów, którzy pokazali, że rap może być nie tylko importem z USA, ale także autentycznym głosem polskiej ulicy.

Jego twórczość od początku budziła emocje - zarówno wśród fanów, jak i krytyków. Bezpośredni język, odwaga w łamaniu konwencji i wyraźna inspiracja kulturą hip-hopową z Zachodu sprawiły, że

Liroy szybko stał się postacią rozpoznawalną nie tylko w środowisku muzycznym, ale także w popkulturze.

Nowa trasa L7 TOUR ma przypominać o tamtej energii, ale jednocześnie pokazywać, że hip-hop sprzed trzech dekad może brzmieć świeżo również dziś. Podczas koncertów usłyszeć będzie można zarówno premierowe numery z albumu „L7”, jak i kultowe utwory, które na stałe zapisały się w historii gatunku. Organizatorzy zapowiadają koncerty oparte na mocnym, surowym brzmieniu - ciężkim basie, dynamicznej produk-

cji i bliskim kontakcie z publicznością. To właśnie ten element, bezpośrednia relacja z fanami, od zawsze był jednym z fundamentów hip-hopowej sceny.

- To nie jest powrót do przeszłości. To manifest na dziś - bez filtrów - zapowiadają twórcy trasy.

Przez ostatnie trzy dekady polski hip-hop przeszedł ogromną drogę - od muzyki niszowej, nagrywanej w domowych studiach, po jeden z najpopularniejszych gatunków w kraju. Dziś rap dominuje w streamingach i na listach sprzedaży, a jego twórcy wypełniają największe hale.

KRÓTKO

SZCZECIN

Compadres na Dzień Kobiet



Wydarzenie będzie muzyczną podróżą przez współczesne brzmienia hiszpańskie i meksykańskie, a także znane światowe przeboje w autorskich, gitarowo-wokalnych aranżacjach. Artyści zaprezentują utwory inspirowane południową energią i temperamentem. Cafe 22, 8 marca, godz. 20

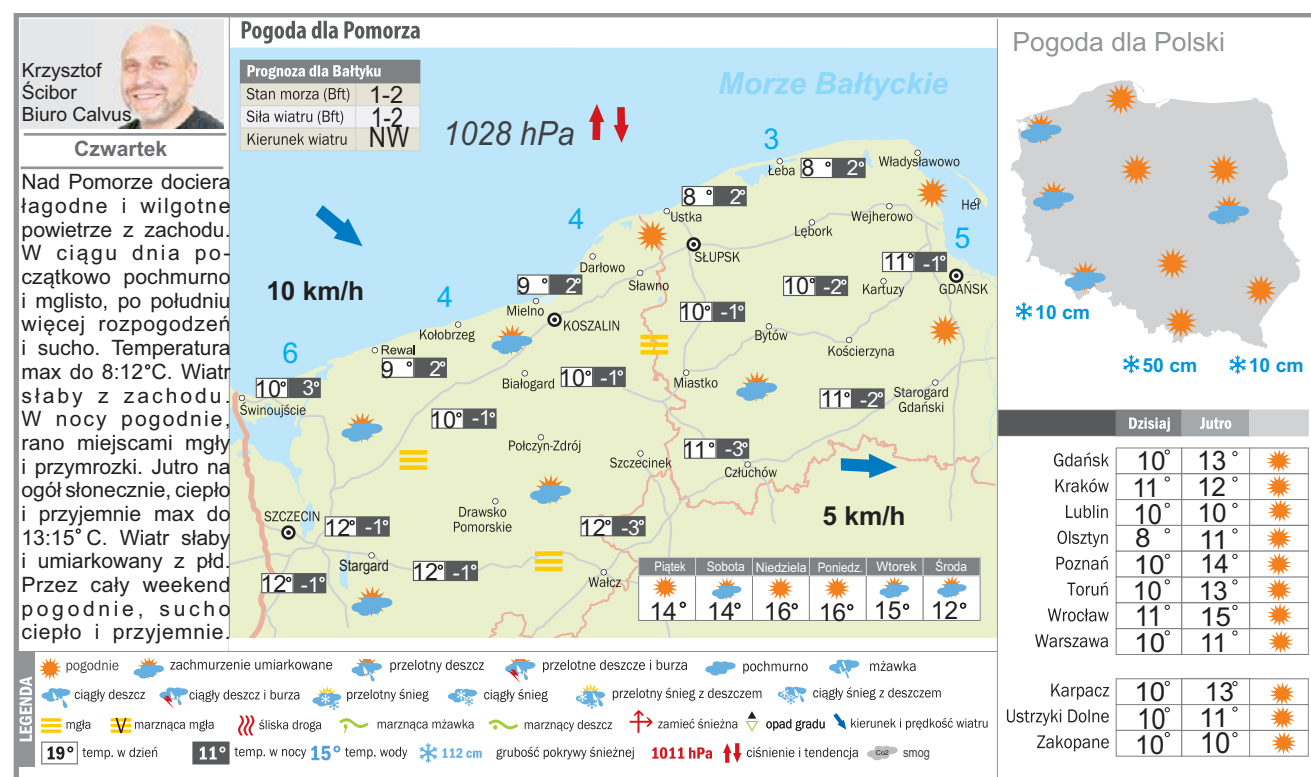
KOSZALIN

Ostrowski zagra dla pań

Muzyka, która łączy ludzi ponad granicami, językami i doświadczeniami. Projekt „One Voice” Sylwestra Ostrowskiego to jazz dla ulic i dla scen - otwarty, żywy i bliski człowiekowi. To artystyczny manifest równości, dialogu i wspólnoty: multikulturowy, inkluzywny, pulsujący energią miasta. Sylwester Ostrowski - saksofonista, kompozytor i wizjoner. Twórca idei Jazz for Streets, dyrektor artystyczny festiwalu Szczecin

Jazz oraz lider międzynarodowej supergrupy Jazz Brigade. Od lat konsekwentnie udowadnia, że jazz może być narzędziem zmiany społecznej i przestrzenią spotkania ludzi z różnych światów. Projekt „One Voice” jest esencją tej filozofii - wspólnym głosem wolności, empatii i współodczuwania. Ten wieczór w Centrum Kultury 105 będzie spotkaniem kultur, historii i ludzkich opowieści. Centrum Kultury 105, 6 marca, godz. 19

POGODA



SŁUPSK

Nowa wystawa w muzeum



W Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku otwarto wystawę dzieł Mari Wąsowskiej. To artystka, która była związana z Pomorzem. Jej twórczość opierała się na oryginalnej technice drzeworytu. Tworzyła drzeworyty, a przede wszystkim lino-ryty, czarno - białe i barwne. Z uwagi na poliglotyczne umiejętności tytułuje ryciny w językach polskim, skandynawskich, niemieckim. Wystawę można oglądać w godzinach otwarcia muzeum. Warto zapoznać się z dokonaniem artystyki związanej z regionem.

SKOKI NARCIARSKIE RUSZAJĄ MISTRZOSTWA ŚWIATA JUNIORÓW. KACPER TOMASIAK WIELKIM FAWORYTEM

Wiara w Boga pomaga mu w sporcie. No to fruwnaj...

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

Już dzisiaj, potrójny medalista niedawno zakończonych XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich - Kacper Tomasiak, wystartuje na mistrzostwach świata juniorów. Oto, co nam powiedział tuż przed startem.

Zaraz po wywalczeniu trzech medali miałeś mnóstwo obowiązków. Znalazłeś czas, by choć przez chwilę nacieszyć się z najbliższymi z osiągniętych sukcesów?

Na razie nie było czasu. Muszę przyznać, że w środku wszystko bardzo przeżywałem, ale na zewnątrz nie okazywałem. Wiem, że jestem przeciwieństwem chociażby Philipa Raimunda, który jest bardzo ekspresyjny, zarówno po sukcesach jak i niepowodzeniach, ja z kolei, zarówno dobrych, ale też złych emocji nie pokazuję.

Zdajesz sobie sprawę, że twoje życie całkowicie się zmieni?

Jeszcze chyba nie do końca. Co prawda po igrzyskach już z pewnymi doświadczeniami się spotkałem, ale nie na aż tak dużą skalę, jak dzieje się to obecnie. Chyba jeszcze nie na wszystko jestem przygotowany.

Cała otoczką, której teraz doświadczasz zdążyła cię już trochę zmęczyć?

Nie ukrywam, że trochę tak. Mieliliśmy jednak taki plan z trenerami, aby wszystkie poza-sportowe aktywności szybko

załatwić i później mieć trochę wolnego, by odpocząć.

Czego po igrzyskach olimpijskich dowiedziałeś się więcej o sobie samym?

Aż tak bardzo nad tym się nie zastanawiałem, ale na pewno wiem, że w skokach narciarskich wszystko jest możliwe. Igrzyska utwierdziły mnie w przekonaniu, że droga, którą idę jest dobra.

Dzięki trzem medalom igrzysk na twoje konto wpłynęło bardzo dużo gotówki, bo łącznie z tokenami, blisko 2 000 000 złotych od PKOl, a także ponad 530 000 złotych z Ministerstwa Sportu i Turystyki. Od sponsora otrzymałeś mieszkanie w Warszawie, a wkrótce pojawią się zapewne nowe kontrakty reklamowe. Masz już plan, jak wykorzystać te pieniądze?

Jeszcze się nad tym dłużej nie zastanawiałem, ale prawdopodobnie przeznaczę je na mieszkanie. W sporcie często jest tak, że pieniądze szybko się kończą, jeżeli brakuje formy lub z powodów niezależnych od nas, przestaniemy na nim zarabiać. Postaram się zabezpieczyć, bo później różnie może być.

W czwartek wystąpisz w konkursie indywidualnym, a w sobotę w drużynowym podczas mistrzostw świata juniorów w Lillehammer. Jaki e masz cele przed tymi zawodami?

Tak na dobrą sprawę, chcę zdobyć medal. Nie narzucam sobie presji, że to może być złoto, ale będę się starał oddawać jak naj-



W kompleksie skoczni „Lysgårdsbakken” w Lillehammer, Kacper Tomasiak będzie z pewnością jednym z głównych kandydatów do medali mistrzostw świata juniorów

lepsze skoki. Wtedy jestem pewien, że dobre wyniki same przyjdą.

Myślisz powoli o sezonie 2026/2027 i o tym, aby na jego koniec zająć miejsce na przykład w czołowej „piątce” klasy-

fikacji generalnej Pucharu Świata?

Takie myśli się pojawiają, ale tylko na chwilę. Może być tak, że będę dominował w konkursach i je wygrywał, ale też mogę nie kwalifikować się do drugiej serii. Postaram się skupić

na okresie przygotowawczym, aby wykonać pracę jak najlepiej, a wtedy jak już mówiłem, wyniki przyjdą.

W ubiegłym sezonie do startów przygotowywał cię Wojciech Topór, potem w kadrze

A przejął Maciej Maciusiak. Jest taka możliwość, że w okresie przygotowawczym trener Topór ponownie będzie z tobą współpracował?

Nie wiem, jak to będzie wyglądać, kto i gdzie konkretnie przydzielony zostanie do pracy z poszczególnymi kadrami, więc trudno jest mi odpowiedzieć na to pytanie.

Twój brat Konrad, prezentuje się coraz lepiej. Za 4 lata, w konkursie duetów zobaczymy rodzeństwo Tomasiaków?

To byłoby coś pięknego, ale nie wiadomo, czy ja lub mój brat w ogóle wystąpimy na igrzyskach. To bardzo długi czas, dużo może się zmienić w zaledwie jednym sezonie. Byłoby to miłe, zarówno dla mnie, jak i brata, ale nie będziemy się nad tym skupiać. Myślę, że wtedy to by się nie udało.

Twoja służba liturgiczna to już etap zamknięty, czy może się zdarzyć, że Kacpra Tomasiaka będzie można jeszcze zobaczyć służącego do mszy?

Przez większą część roku nie ma mnie w Polsce, dlatego tak naprawdę, nie za bardzo jest możliwość, aby to wszystko połączyć.

Wiara w Boga pomaga ci?

Trochę tak. W najważniejszych momentach, gdy się na przykład stresuję w trakcie skoku i coś nie wyjdzie, to potem zazwyczaj na końcu okazuje się, że wszystko dobrze się skończyło. Czuję, że gdy jest taka potrzeba, to wszystko wychodzi dobrze. ©©

FOT. HUANG WEIXINHUA, NEWSFEAST NEWS

Historyczne popisy złotego chłopaka z Zakopanego. Polski biathlon przypomina się...

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

BIATHLON. Grubo ponad pół wieku czekaliśmy na złoty medal mistrzostw świata juniorów w tej pięknej dyscyplinie sportu. I wreszcie się doczekaliśmy. W stylu znamionującym wielką klasę...

Regen to niewielkie, urokliwe miasteczko powiatowe w Lesie Bawarskim, ok. 150 km na północny-wschód od Monachium. To właśnie w tych okolicach, ze startem i metą na sta-

dionie narciarskim „ARBER Hohenzollern”, od kilku dni trwają mistrzostwa świata juniorów w biathlonie.

I mamy dla państwa świetną wieści. Otóż Grzegorz Galica (ur. 13 marca 2007 roku) wywalczył złoty medal w sprincie na 7,5 km.

Cała wieczność

To pierwszy juniorski indywidualny tytuł reprezentanta Polski od... 1973 roku, gdy w amerykańskim Lake Placid wygrał - nieżyjący już niestety Jan Szpunar z Kościeliska.

Galica pierwsze strzelanie wykonał bezbłędnie. Problemy pojawiły się podczas drugiej wizyty na strzelnicy, gdy musiał dwukrotnie pokonać karną rundę. Na trasie był jednak bezkonkurencyjny.

Drugie miejsce zajął Szwed Philip Lindkvist-Flotten, który strzelał czysto, ale na mecie stracił 23,7 sekundy.

Braz wywalczył Norweg Kasper Kalkenberg, również bez błędów na strzelnicy, ze stratą 32 sekund.

Przypomnijmy, że Grzegorz Galica startował na XXV Zimo-

wych Igrzyskach Olimpijskich, zajmując indywidualnie najlepszą, 33. lokatę w biegu na 20 km, a w sztafecie razem z kolegami 11. miejsce.

O Galicy zrobiło się głośno w ubiegłym roku - z mistrzostw Europy juniorów w Altenbergu wrócił z trzema złotymi medalami.

Do tego dołożył dwa złote krawki Zimowego Olimpijskiego Festiwalu Młodzieży Europy w gruzińskim Bakuriani oraz srebro (bieg indywidualny) i brąz (sztafeta) mistrzostw świata juniorów w szwedzkim Östersund.

W „dorosłym” debiucie w Pucharze Świata 12 grudnia 2025 roku ukończył sprint w Hochfilzen na 24. miejscu. Takiego wejścia do elitarnego cyklu nie miał nawet legendarny Norweg Johannes Thingnes Bø, który swój okazały debiut rozpoczął od 28. pozycji w sprincie w Oslo (28 lutego 2013 roku).

To nie koniec

30. edycja mistrzostw świata juniorów w biathlonie odbywa się w Niemczech, w dniach 23 lutego dopiero po raz drugi

w historii (wcześniej w Ruhpolding w 2008 roku).

Wśród „znanych” nazwisk znaleźli się liderzy klasyfikacji generalnej cyklu IBU Junior Cup sezonu 2025/2026 Austriak Thomas March i Tetiana Tarasiuk z Ukrainy.

Czwartek jest dniem przerwy rywalizacji w Bawarii.

A w piątek czekają nas zmagania juniorów w biegu masowym na dystansie 12 km (godz. 10.30), oczywiście z udziałem Grzegorza Galicy.

Zawody kończą się w niedzielę. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

King wraca do walki w elicie

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

KOSZYKÓWKA. Nawet jeśli King Szczecin przystąpi do dzisiejszego meczu z Zastalem Zielona Góra osłabiony, to musi pokazać dużo woli walki.

Po prawie trzytygodniowej przerwie zespoły z Orlen Basket Ligi powrócą do rywalizacji o ligowe punkty. Właśnie w czwartek rozpocznie się najważniejsza część sezonu. Przed nami dziesięć ostatnich kolejek rundy zasadniczej po której poznamy spadkowiczów (ostatni zespół tabeli) oraz zespoły, które powalczą w play-offach o mistrzostwa Polski.

Sytuacja Kinga po 20 kolejkach jest bardzo dobra. Wilki Morskie z bilansem 14 zwycięstw i 6 porażek zajmują 1. pozycję w OBL. Lepszy dorobek mógłby mieć tylko Śląsk Wrocław, ale rozegrał o dwa mecze mniej i nie wiadomo, czy oba zakończyłyby zwycięstwem. Aktualny bilans Kinga nakazuje szacunek wobec drużyny, ale warto podkreślić pewną ciągłość w pracy zespołu. Ten uniknął dłuższych kryzysów, a na porażki, które określiliśmy



Jovan Novak powrót do kadry Serbii zakończył z urazem. Nie pierwszy raz ma podobne problemy

wpadkami reagował szybko. Ico istotne - sztab z działaczami nie podejmował nerwowych decyzji o zmianach kadrowych, a tych nie brakowało w szeregach konkurencji.

Pytanie otwarte: jak King prezentuje się po ligowej przerwie, bo problemów nie uniknął. Pierwsza kwestia - ostatnia porażka w Pucharze Polski. Zespół nastawiał się na walkę, nie krył, że chciał zdobyć trofeum, a przegrał już w ćwierćfinale z Zastalem Zielona Góra. Dru-

PIŁKA NOŻNA

Piotr Parzyszek bardzo dobrze wypadł w debiucie w swoim nowym klubie.

Były napastnik Pogoni Szczecin (sezon 2021/22) ma za sobą występy w wielu zespołach z Europy. W sierpniu 2025 r. związał się z fińskim KuPS i zdobył z tym zespołem mistrzostwo Finlan-

dii. Parzyszek strzelił kilka ligowych bramek, grał też w Lidze Konferencji. W połowie lutego zdecydował się jednak podpisać umowę z Pakhatorem z Uzbekistanu. Podczas ostatniego week-

endu tamtejsza liga rozpoczęła nowy sezon. Parzyszek wszedł z ławki na ostatni kwadrans i strzelił gola w 94. minucie, ustalając wynik tego spotkania na 2:0 dla swojego zespołu.

FRISBEE

Drużyna 967 Szczecin po raz drugi z rzędu wywalczyła drugie miejsce w turnieju o mistrzostwo Polski w tej mało jeszcze znanej dyscyplinie sportu. Impreza została rozegrana w Warszawie. Mistrzem - Savage Ultimate Dopiewo.

KOMENTARZ

Przed Kingiem dziesięć ostatnich kolejek rundy zasadniczej, a później play-offy. Na co stać szczeciński zespół? Na wszystko.

Nie mam wątpliwości, że potencjał jest spory w drużynie Kinga. Może i brakuje w nim zawodnika na którym oparty byłby atak pozycyjny, ale za to mamy zespół w których każdy z zawodników może dołożyć swoją cegiełkę do kolejnych zwycięstw.

A nawet inaczej: jesteśmy już na etapie sezonu, że nie „może dołożyć swoją cegiełkę”, a powinien. Pierwsze zadanie na najbliższe tygodnie - utrzymać miejsce w ścisłej czołówce rozgrywek, by nie angażować się w walkę w tzw. play-in (dla zespołów z miejsc 7-10 po rundzie zasadniczej), ale niech zadaniem będzie pierwsza czwórka przed play-offami. Da to atut boiska i teoretycznie łatwiejszego przeciwnika w ćwierćfinale o mistrzostwo Polski. Do tego daleka droga, w dodatku jesteśmy po przegranej w Pucharze Polski, ale...

- „Po przerwie na kadrę zobaczycie lepszą wersję Kinga” - deklarował niedawno

kapitan Tomasz Gielo. Mocno w to wierzę, bo potencjał jest, tylko teraz trzeba go pokazać na boisku. W PP King zawiódł, bo brakowało ognia w grze, bo nie radzili sobie najbardziej doświadczeni gracze. Jeśli to zaiskrzy na dużo wyższym poziomie - z realizacją zadań nie będzie problemu.

Niech przykładem będzie właśnie Gielo. Nie ma za sobą dobrych tygodni. W PP wypadł blado, w meczach kadry narodowej nie zaistniał. Widać było po jego zachowaniu irytację. Coś innego pokazał jego konkurent - Mikołaj Witliński (gracz Trefla Sopot) - wysoka energia, walka na parkiecie. Tego potrzebuje Kinga ze strony kapitana, tego muszą oczekiwać kibice od wszystkich zawodników. Bez maksymalnego zaangażowania - potencjał do sukcesów może nie wystarczyć. I nawet jeśli King nie miał czasu na pracę nad nowym obliczem w ostatnich dniach i w Zielonej Górze mogą być problemy, to lepszą dyspozycję będzie musiał zaprezentować już wkrótce. (lis)

Przyborek czeka na swój debiut. Paryzek łapie dużo minut w Górniku

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. Pogoń Szczecin zimą wypożyczyła czterech piłkarzy, a trzech sprzedała. Jak sobie radzą w innych klubach?

Najwięcej rozgłosu było przy transferze 19-letniego Adriana Przyborka do Lazio Rzym. Mówi się, że z tego transferu Pogoń uzyskała ok. 4 mln euro, a po spełnieniu dodatkowych warunków ta kwota będzie nawet większa.

Przyborek zadomawia się w nowym klubie. Na razie jest konsekwentnie powoływany do kadry meczowej, ale w nowym zespole jeszcze nie zadebiutował. Może to nastąpić w każdej chwili, ale raczej zawodnik musi poczekać aż sytuacja Lazio w Serie A będzie klarowniejsza. Na razie tymczasem chcą powrócić do ligowej czołówki.

Pogoń rozwiązała też kontrakty (za porozumieniem stron) z zawodnikami wciąż młodymi, ale którzy ukończyli już wiek młodzieżowca: Kacprem Kostorzem i Jakubem Lisem. Lis przez 2 lata nie zdołał przebić się do składu, Kostorz był krócej, ale też nie miał większych szans na grę.

Jeszcze w styczniu Kacper Kostorz związał się z pierwszoligową Polonią Warszawa. W nowym klubie jego rola nie zmieniła się - nadal jest zmiennikiem, ale notuje w kolejnych meczach minuty. Dla „Czarnych Koszul” zagrał już w czterech meczach i zdobył nawet 1 bramkę. Polonia ma dobry początek wiosny i włączyła się do gry o awans do elity.

Jakub Lis w połowie maja rozwiązał kontrakt w Szczecinie, a podpisał umowę z pierwszoligowym Chrobrym Głogów. Na razie nie zadebiutował w zespole.



Patryk Paryzek (9.) nie jest pierwszym piłkarzem Pogoni w historii, który trafił do Łęcznej na wypożyczenie

Czas na wypożyczonych. Najbardziej znanym z nich jest Marian Huja, który trafił do końca obecnego sezonu do CFR Cluj. Obronca z portugalskim paszportem w ojczyźnie rodziców na razie zagrał 3 minuty w 2 meczach ligowych. Trochę więcej pograł w meczu Pucharu Rumunii.

Pozostali wypożyczeni zostali w Polsce. Napastnik Patryk Paryzek trafił do pierwszoligowego Górnika Łęczna. Jego nowy zespół próbuje wydstać się ze strefy spadkowej. Paryzek zagrał w 4 meczach, w każdym rozpoczynał w wyjściowym składzie, ale nie wpisał się jeszcze na listę strzelców.

Inaczej układa się Maciejowi Wojciechowskiemu. Młody pomocnik związał się z ŁKS Łódź, który chciałby awansować do elity. Walka drużyny idzie opornie, a brak występów Portowca w dwóch ostatnich meczach ziryutowała prezesa Po-

goni. Jesteśmy niezmiernie rozczarowani brakiem czasu gry Macieja. Inne kluby chętnie wypożyczyłyby go z gwarancją minut, ale jego agenci nalegali na ten transfer do łódzkiego zespołu. Jeśli nie otrzyma szans, które były obiecane, to jasno określiliśmy nasze stanowisko. Dopóki jestem właścicielem Pogoni, nie wypożyczymy tam już żadnego zawodnika - zakomunikował Alex Haditaghi.

17-letni Jakub Zawadzki został wypożyczony do drugoligowego Świt Szczecin. Podczas ostatniego weekendu zadebiutował, pograł godzinę i został zmieniony.

- Uważam, że to był dobry debiut. Będzie lepiej jak pozwolą na to boiska. W meczu z Unią Kuba musiał grać na najgorszych warunkach, gdzie ciężko było chodzić, a co dopiero biegać - tłumaczył trener Świt Tomasz Kafarski. ©©